

Wydział językoznawstwa i literatury.

Posiedzenie

z dnia 26 Lutego 1908 r.

№ 1.

Obecni:

Przewodniczący Wydziału p. Ad. Ant. Kryński.
Sekretarz p. Ign. Chrzanowski.

Członkowie Towarzystwa pp.: K. Appel, B. Chlebow-
ski, G. Korbut, St. Krzemiński i R. Plenkiewicz.

Przewodniczący zagał posiedzenie, uwydatniając doniosłość faktu założenia Towarzystwa Naukowego w Warszawie i nawołując Wydział do pielęgnowania tradycji, przekazanych przez Towarzystwo Przyjaciół Nauk, które tak wielkie położyło zasługi około historii, literatury i języka ojczystego.

Po zagajeniu posiedzenia przewodniczący p. Ad. Ant. Kryński wygłosił komunikat:

O wpływie języka łacińskiego na polski ¹⁾.

W rozwoju języka polskiego uwydatniły się wpływy języków: niemieckiego, czeskiego, oraz łaciny. Wpływy języka nie-

¹⁾ Przestrzegając do czasu ustalenia się pisowni polskiej prawideł Akademii Umiejętności w Krakowie, redakcja „Sprawozdań“ uznaje za słuszne czynić wyjątek jedynie dla p. Ad. Ant. Kryńskiego, drukując pochodzące z pod jego pióra komunikaty z zachowaniem reprezentowanej przezeń odmiennej pisowni.

mieckiego i czeskiego dotyczą wyłącznie dziedziny leksykalnej czyli słowozbioru. Z niemieczyzny język polski przyswoił sobie mnóstwo wyrazów wskutek osadnictwa niemieckiego w Polsce od wieku XII-go, jako też wskutek stałego sąsiedztwa geograficznego z Niemcami i wynikających stąd stosunków kulturalnych. Od Czechów z chrześcijaństwem przejęliśmy wiele wyrazów na oznaczenie pojęć religijnych, etycznych i t. p., wyrazów, przeważnie zapożyczonych i przez Czechów ze starogórnoniemieczyzny.

Silniejszy wpływ na język polski wywarła łacina. Złożyły się na to dwie okoliczności: naprzód uprzywilejowane znaczenie języka łacińskiego w rozwoju kultury europejskiej, i powtórę ważna rola, jaką długi okres czasu język ten grał w życiu umysłowym społeczeństwa polskiego. Trwało to od przyjęcia chrześcijaństwa aż do połowy w. XVIII-go. Język piśmiennictwa polskiego od samych początków, od w. XIII-go aż do w. XV pozostawał pod wpływem wzorów łacińskich, wskutek tego do języka pierwszych utworów piśmiennictwa polskiego wciskać się musiały wyrazy i zwroty łacińskie. Wpływ ten da się zauważyć i w literaturze wieku złotego, a nawet później. Latynizmy te są trojakiego rodzaju: 1) czysto wyrazowe czyli leksykalne, 2) słowotwórcze, t. j. dotyczące budowy wyrazów, i 3) składniowe czyli syntaktyczne.

1. W dziedzinie słowozbioru język polski przyswoił sobie mnóstwo wyrazów łacińskich (bądź rodzimych, bądź wziętych z greckiego), podobnie jak i sąsiednie Niemcy i inne narody germańskie, wyrazów, jako nazw rzeczy i pojęć oderwanych, z zakresu życia prywatnego i politycznego, przedtym nieznanych, a przejętych pod bezpośrednim wpływem cywilizacji romańskiej. Nabytki te, znane powszechnie, są istotnym wzbogaceniem każdego języka; zrosły się one zupełnie z myślą i mową narodu, który przez szereg stuleci rozwoju kulturalnego stale się niemi posługiwał.

2. W zakresie słowotwórstwa (słoworodu) wpływ łaciny odbił się na niektórych formach przymiotników i rzeczowników, utworzonych: a) w zależności od przyrostków łacińskich; np. przymiotników od nazw geograficznych, głównie cudzoziemskich, jak: bizantyński, florentyński, pompejański, afrykański,.. (na wzór łac. byzantinus, florentinus, pompeianus,..) zamiast właściwych polskich: bizantyjski, florencki,.. stpol. afrycki, i t. p.

Z formy też łacińskiej „*gnēsensis*“ utworzono polski przymiotnik gnieźnieński zam. formy prawidłowej gniezieński (*gnieżdzieński), podobnie jak mamy: grodzieński, wileński... b) na wyrazach, utworzonych wprost za pomocą przyrostka łacińskiego *-us*: *lizus*, *ślugus*, *oberwus*, *obdartus*, *pijus*, *nagus*, *łgus*, *morus*, *wisus*, *bzikus*, *gałgus*, *derus*, *zdzierus*, *łajdus*, *dworus*, *dzikus*, *garbus*, *wiarus*, *całus*; po części też: *raptus*, *nygus* i *andrus* (z gwary złodziejskiej). Drugą kategorię wyrazów z piętnem łacińskim stanowią rzeczowniki utworzone za pomocą przyrostka *-us*, który w najdawniejszym okresie w polszczyźnie występuje naprzód w imionach własnych, a następnie i w pospolitych w postaci zmienionej fonetycznie na *-usz*; np. *Tymoteusz*, *Orfeusz*, *Kondeusz*, *Ireneusz*, *Hozjusz*, *Machabeusz*, *Plińjusz*, *Pompejusz*, *Owidjusz*, *Juljusz*,... *patrycjusz*, *plebejusz*, *nuncjusz*, *paljusz*, *kapelusz*,... *chudeusz*, *bideusz*, *gapeusz*, *utracjusz*, *ślabeusz*..., także na *-arjusz* (z *-arius*): *antykwarjusz*, *djetarjusz*, *agrarjusz*..., *akcjonarjusz*, *emisarjusz*, *funkcjonarjusz*..., (formy zlatynizowane francuskie: *actionnaire*, *émisnaire*...).

3. Wpływ łaciny na język polski w zakresie składni był znaczny w pierwszych wiekach rozwijania się piśmiennictwa polskiego; granice jednak jego nie były zbyt rozległe, jak nieraz twierdzono gołosłownie; nie był on ani tak trwały, ani tak dalece silny, ażeby mógł zasadniczo zmienić w pewnym zakresie właściwości przyrodzone polszczyzny. Miał znaczenie przemijające i dotyczył kilku zaledwie zwrotów właściwych składni łacińskiej, które tłumacze tekstów łacińskich w wieku XIV i XV-ym przenosili do przekładów polskich; za nimi zaś poszli i inni pisarze. Tu należą:

a) Często spotykany w rękopisach i drukach staropolskich zwrot skrócony, polegający na użyciu biernika z bezokolicznikiem (*accusat. c. infinitivo*), zwrot niezgodny z naturą polszczyzny i innych języków słowiańskich; np. *Przerzeczzonego Idzika skazaliśmy być ku przysiędze dopuszczonego, Świętos. z Wociesz. r. 1449; Kiedy uźrzysz tego cierpieć, tedy twoję duszę miecz boleści przejdzie, Opeć 1522; A tak odwołali sądy do Kalisza, gdzie się spodziewali biskupa samego przybyć, M. Biels. i t. p.*

b) Używany na wzór łaciny zwrot, złożony z podwójnego biernika; np. *Zbawiona mię uczyń, boże mój, Psal. flor. (salvum me fac); Pan Bóg, któryż cię dostojnego uczynił bojaźni. Żyw. Eufr. r. 1524, i t. p.*

e) Wyrażenia, zawierające podwójny mianownik, np. aby ona rada, którą ty umyślił, nie była należona nieużyteczna, Żyw. Eufr. (ut non illud consilium . . . inveniatur infructuosum); Wspomniał, że są ciało i duch niewrócony, J. Kochan. i t. p.

d) Zwroty polegające na użyciu bezokolicznika z mianownikiem; np. Zdali się sobie obadwa już być gotowi, J. Kochan. i t. p. W nowszej polszczyźnie pozostałością po tego rodzaju zwrotach łacińskich jest wyrażenie po słowie zdaje się, złożone z bezokolicznika i mianownika, albo też z bezokolicznika i narzędnika, lub wreszcie z samego bezokolicznika, np. skutek zdaje się być wątpliwy (zam. zdaje się, że jest wątpliwy, albo: że będzie wątpliwy); Jan zdaje się być smutnym (zam. Jan, zdaje się, smutny); Zdaje się o tym wcale nie wiedzieć (zam. zdaje się, że o tym wcale nie wie, lub: zdaje się, wcale o tym nie wie) i t. p.

e) Przy łączeniu dwu zdań, względnego z głównym, bardzo częste opuszczanie w zdaniu głównym zaimka wskazującego ten, taki . . . przed następnym zdaniem względnym, zaczynającym się od zaimka względnego *jen, jenże, który, kto, . . .* albo od przysłówka *gdzie*; np. A w myślach twoich nie jest, ktoby był równiennik tobie, Psał. flor. 39 (non est, qui similis sit tibi); Zamełek blizu jest, a nie jest, jenżeby pomógł, Ps. flor. 21 (non est, qui adiuvet); Toć ubogi królewic był, iż nie miał, gdzieby swoją głowę podkłonił, Kaz. śwkrz. (non habet, ubi caput suum reclinet); Najdą się krom wątpienia, którym ku twej ozdobie wymowy dostanie, J. Kochan. i t. p.

f) Opuszczanie w staropolskim przeczenia nie przy łączeniu dwóch zdań przeczących za pomocą spójnika *ani*; np. Zapowiadamy, aby dziewczki w dziedzinach, co puścizna rzeczony, nie występowały, ani namiestniczkami były, Święt. z Woć.; Wzgardzili przymierzem pańskim, ani praw posłuszni byli, J. Kochan. Jest to naśladowanie wyrażen łacińskich, zaczynających się od spójnika *neque, nec*. W nowszej polszczyźnie tego rodzaju sposób łączenia nie jest w użyciu: spójnik łączący *ani* przed drugim zdaniem przeczącym ma tylko znaczenie spójnika *i* wzmocnione, po którym właściwe przeczenie nie wyrażone być winno (np. Ani osobiście nie przybył, ani odpowiedzi nie przysłał).

g) Przekształcenie pod wpływem składni łacińskiej pewnych wyrażen polskich, polegających na użyciu narzędnika osoby działającej. W języku staropolskim podobnie jak i w innych językach

słowiańskich, przy słowach o formie biernej wyrażano narzędnikiem imię osoby działającej, tak samo jak do dziś wyrażamy nazwę wszelkiego narzędzia, którym się czynność wykonywa; np. Ta ista słowa zmówiona oćcem świętym, jemuż biesze imię Symeon, Kaz. śwkrz., Bogiem sławiena Maryja, Ps. Bogar.; Zdrowa bądź gospodze, angiolem zawitana, gospodze, ogarniona duchem świętym, Mod. Naw.; Cesarz, obrażony Sobiesławem, synem Sobiesławowym, a bratem stryjecznym Władysławowym... stolicę osadził, Błazow. r. 1611, i t. p. Właściwość ta sięga jeszcze epoki prasłowiańskiej, a w języku starsłowiańskim mamy również przykłady podobne jak: iskušajemъ sotoñojā; nareče sę přěprostyj vŕsejā bratija, Supr. (dictus est simplex ab omnibus fratribus) i t. p. Dzisiejsza składnia języka polskiego nie zna użycia takiego narzędnika osoby działającej. Już w starej polszczyźnie ustępuje on stopniowo miejsca wyrażeniom z przyimkiem *od* lub z przyim. *przez* na podobieństwo łacińskich: *a v. ab aliquo, per aliquem*. W ciągu kilku wieków popolite jest tu użycie *od* z dopełniaczem (np. Złodziejstwo jest tak srogo od nas skarane, Orzech. Quinc.; Rozmowy Sokratyczne przetłumaczone od J. P. Zabłockiego, Warszawa 1775 i t. p.), ale i ono wkońcu ustalo; natomiast weszło w użycie wyrażenie z przyimkiem *przez*, które w polszczyźnie wieku XIX-go w tych razach wyłącznie się ustaliło.

W zakresie składni możnaby jeszcze wykazać w tekstach staropolskich przykłady pojedynczych zastosowań rządu niektórych wyrazów na sposób łaciński; jako też przedstawić wpływ budowy (zewnątrznej formy) okresów łacińskich na tok wysłowienia dawnych prozaików naszych, — co wszakże z treści rozprawy niniejszej zostało wyłączone, jako wpływy nie dotyczące istoty samego języka. Podobnym też zjawiskiem w piśmiennictwie naszym były makaronizmy w w. XVII i XVIII-ym. Przy zaniku poczucia dobrego smaku stało się niemal prawidłem obowiązującym używanie w mowie i piśmie wyrazów łacińskich naprzemian z ojezystemi. Moda ta jednak przeszła nad językiem i minęła bezpowrotnie, jak lekka epidemja, nie sięgnawszy głębi jego ustroju, nie zrządziwszy w jego rodzimej budowie żadnej szkody poważnej; nie była też przeszkodą silną do dalszego rozwoju i tego wydoskonalenia, do jakiego język polski doszedł pod piórem wielkich poetów i prozaików wieku XIX-go.

Sprawy bieżące.

Na wniosek przewodniczącego Wydział uchwalił wystąpić do Zarządu T-wa z prośbą, aby zwrócił się do Akademii Umiejętności w Krakowie o możliwie rychłe ustalenie pisowni polskiej, w myśl uchwał, powziętych w r. 1906 przez Zjazd historyczno-literacki imienia Mikołaja Reja.

Posiedzenie

z dnia 24 Marca 1908 r.

№ 2.

Obecni:

Przewodniczący Wydziału p. Ad. Ant. Kryński.

Sekretarz p. Ign. Chrzanowski.

Członkowie Towarzystwa pp.: K. Appel, B. Chlebow-
ski, W. Gostomski, G. Korbut, R. Plenkiewicz i M.
Rowiński.

Protokół posiedzenia poprzedniego został odczytany i przyjęty.

Poczem p. Ignacy Chrzanowski wygłosił komunikat:

**Stosunek rękopisu „Barda Polskiego“ (1795) do jego
pierwodruku (1840).**

Ze autorem *Barda Polskiego* jest Adam Jerzy Czartoryski, to wykazał już p. Ludwik Dębicki w czwartym tomie *Puław* (1888); potwierdzają to i później wydane *Pamiętniki* Czartoryskiego, w których wyraźnie czytamy, co następuje: „Pod tytułem *Pieśń Barda* opisałem wierszem ówczesny stan mojej duszy podczas pobytu naszego w Grodnie; przesłałem tę poezję Książninowi, i często ją potem z rozrzewnieniem odczytywano w gronie rodzinnem; przeżyła ona już czas swój, straciła na wartości“. Ze słów „podczas pobytu naszego w Grodnie“ wynika, że poemat powstał w Grodnie w r. 1795 (od lutego do początku maja). Autografu dotychczas nie znamy. Znamy za to odpis znajdujący się obecnie w Muzeum Czartoryskich w Krakowie, zatytułowany: „Bard Polski. Pisany przez Xięcia Adama Czartoryskiego Roku 1795, a przez Siostrę Jego, Marię z Czartoroskich (*sic!*) Xiężnę Württemberską w Świątyni Pamięci złożony. Roku 1803“. W druku ukazał się *Bard Polski* po raz pierwszy w Paryżu w *Skarbcu historii polskiej* (tom I, 1839, właściwie: 1840), poprzedzony przedmową Niemcewicza (z dnia 19 marca 1839).

P. Dębicki nie zadał sobie trudu porównania rękopisu z pierwodrukiem, a mniemając widocznie, że niema pomiędzy nimi żadnej różnicy, wszystkie cytaty z *Barda Polskiego* przytoczył nie według rękopisu, tylko według pierwodruku. Okazuje się tymczasem, że różnice są, i to bardzo znaczne. Stwierdzić je jest referent w możności dzięki uprzejmości profesora J a n a C z u b k a, który zajął się łaskawie sporządzeniem dokładnego odpisu manuskryptu.

Otóż redakcyja rękopiśmienna z r. 1795 uległa przed oddaniem do druku wielu zmianom, nasamprzód — językowym i stylistycznym, dowodzącym niezbicie, że dokonał ich ktoś, co w sztuce rymotwórczej był od Czartoryskiego nierównie bieglejszy i lepiej od niego władał językiem. Dosyć porównać np. wiersze *Rękopisu*: „Tyś pienia dał mi poznać, Polskę razem z tobą Kochałem, unosząc się jej darów ozdobą“, — z wierszami *Pierwodruku*: „Tyś mi dał pieśń pokochać i z tobą kochałem Polskę, z tobą jej chwałę, jej szczęście śpiewałem“. Albo jeszcze: *R.*: „Dym tylko błękit niebios kłębami przerywa, Tam, owdzie smutno stoi w nagiem polu śliwa“, — *P.*: „Dym tylko po przestrzeni kłębami się rusza, Tam, owdzie w nagiem ścierniu smutna stoi grusza. — *R.*: „Zbrodni na ściągłej twarzy mróz trwogi osiada“, — *P.*: „Zdrajcom na trupiej twarzy mróz śmierci osiada“ i t. d.

W rękopisie premat nie jest podzielony na poszczególne części (pieśni): pierwodruk składa się z sześciu pieśni. Rękopis liczy wierszy 560, pierwodruk -- 666! W druku pominięto z rękopisu przeszło 70 wierszy; tym sposobem wierszy *nowych* jest w pierwodruku przeszło 175, a te nowe wiersze zawierają w sobie *najpiękniejsze* ustępy poematu (np. 45—68; 319—322; 428—439; 594—616; 625—666).

Na wszystkich tych zmianach (których szczegółowe wykazanie i wyjaśnienie odkłada referent do osobnej pracy) poemat zyskał niepomiernie pod względem wartości artystycznej: w pierwodruku motyw wędrówki barda z młodzieńcem jest opracowany jasno i wyraziście, jest kompozycyja artystyczna, jest akcyja; w rękopiśmie tymczasem kontury są bardzo niewyraźne, akcyi prawie niema, przeważa monolog.

Na zakończenie referent starał się udowodnić, że autorem tych wszystkich zmian jest Niemcewicz.

Wydział językoznawstwa i literatury.

Posiedzenie

z dnia 3 Maja 1908 r.

№ 3.

Obecni:

Przewodniczący Wydziału p. B. Chlebowski.

Zastępca sekretarza p. K. Appel.

Członkowie Towarzystwa pp.: J. Baudouin de Courtenay, T. Benni, S. Dickstein, St. Krzemiński, M. Rowiński i J. Świącicki.

Goście pp.: H. Goldberg, J. Golińska, M. Kridl, W. M. Kozłowski, M. Kryńska, I. Kryńska, E. Rontaler, St. Słoński, S. Szober i W. Weychertówna.

Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego p. J. Baudouin de Courtenay wygłosił komunikat:

O związku wyobrażeń fonetycznych z wyobrazeniami morfologicznymi, syntaktycznymi i semazjologicznymi.

§ 1. W języku rozróżniamy jego trwałe istnienie psychiczne, zarówno indywidualno-psychiczne, jak i zbiorowo-psychiczne, trwałe istnienie psychiczne wyobrażeń językowych, a przekazywanie tych wyobrażeń od indywiduum do indywiduum drogą obcowania społecznego za pomocą środków fizjologicznych i fizycznych. Stosuje się to zarówno do wspólnego wszystkim ludzi normalnym języka wymawianiowo-słuchowego, jako też do właściwego tylko ludziom piśmiennym języka ruchów ręki i wrażeń wzrokowych.

Język pisano-wzrokowy, język wyobrażeń optycznych pozostawię tu na uboczu, a zwrócę jedynie uwagę na język wymawianiowo-słuchowy, na język wyobrażeń akustycznych i wogóle fonetycznych.

§ 2. Otóż w tym języku samo przez się narzuca się nam różnicowanie: 1) jego strony „zewnątrznej“, czysto fonetycznej; 2) jego strony pozajęzykowej, strony wyobrażeń znaczeniowych, strony semazjologicznej; 3) jego strony morfologicznej, jego budowy, stanowiącej główną charakterystyczną cechę języka ludzkiego. Wyobrażenia znaczeniowe, czy to zaczerpnięte ze świata fizycznego, czy to ze świata społecznego, czy też ze świata „wewnętrznego“, ze świata psychicznego, leżą właściwie poza sferą językową. Czynności organizmu, wywołujące ruchy fonacyjne i wrażenia akustyczne, należą do dziedziny przyrody pozaczłowieczej, do dziedziny zjawisk fizjologiczno-fizycznych. Jedynie tylko budowa języka w najobszerniejszym znaczeniu tego wyrazu (morfemy, t. j. dalej niepodzielne jednostki morfologiczne języka; zjednoczone połączenia morfem czyli wyrazy; zjednoczone połączenia wyrazów czyli zdania gramatyczne, i t. d.) stanowi wyłączną cechę czysto językową, właściwą tylko językowi i nigdzie poza językiem nie spotykaną.

§ 3. Wymienione trzy strony życia językowego (strona fonetyczna, strona semazjologiczna, strona morfologiczna) łączą się ze sobą i wzajem na siebie oddziałują. Podobnie jak w organizmie różne jego części składowe (kości, chrząstki, mięśnie, błony, gruczoły, nerwy i t. p.) pozostają ze sobą w ścisłym związku organicznym, tak też owe wymienione części języka muszą pozostawać w związku ze sobą, ale w jakim związku?

Ponieważ trwałe istnienie języka jest wyłącznie psychiczne, więc też części języka mogą pozostawać ze sobą w związku jedynie psychicznym. Nietylko strona znaczeniowa języka rozkłada się na elementy psychiczne, zwane wyobrazeniami dalej nierozkładalnymi, ale tak samo dwie pozostałe strony języka, zarówno strona morfologiczna, jako też strona wymawianiowo-słuchowa czyli fonetyczna, mogą istnieć w języku ludzkim tylko w postaci wyobrażeń niepodzielnych, dalej nierozkładalnych, i ich połączeń. Wyobrażenia te kojarzą się ze sobą, grupują się w pe-

wne systemy stałe, a zarazem ruchome, wzajemnie się wywołują, wzajemnie się warunkują i t. d.

§ 4. Każdy z elementów psychicznych strony wymawianiowej kojarzy się bądź to z wyobrażeniami morfologicznymi języka, bądź też z wyobrażeniami znaczeniowymi, semazjologicznymi. Weźmy wypadek konkretny, np. szereg form skojarzonych:

woda / wody... / wodzie / wód / wodny / wodnisty / wódka / wódek / wódeczka...

Dla ściślejszej symbolizacji, t. j. dla dokładniejszego unaocznienia pojedynczych elementów fonetycznych za pomocą odpowiedników optycznych, użyjmy tu pisowni uproszczonej, a za pomocą kresek (*tiret*) oddzielmy morfemy czyli dalej nierozkładalne części morfologiczno-semazjologiczne wyrazów:

vod-a / vod-i... / voǰ-e / vuł / vod-n-i, vod-ń-ist-i / vut-k-a / vud-ek, vud-eč-k-a.

[Ze stanowiska obiektywnego nie mamy prawa przenosić do pisowni naukowej rozróżniania liter *y* a *i*, właściwego grafice polskiej; za pomocą *ǰ* oznaczamy dyftong spółgłoskowy dźwięczny, *ǰs*, odpowiedni głuchemu *c* (*čs*), za pomocą łuku pod znakiem spółgłoski — jej niesamoistność i zależność od połączeń lub też od miejsca w wyrazie, za pomocą kreski nad znakiem spółgłoski lub przecinka obok u góry — jej „miętkość“, t. j., ze stanowiska wymawianiowego, towarzyszące innym pracom fonacyjnym czyli wymawianiowym przybliżenie średniej części języka do podniebienia, a ze stanowiska słuchowego, akustycznego, — wywołane przez to zbliżenie wrażenie akustyczne. Wszystko to oczywiście istnieje stale w języku jedynie w postaci odpowiednich równoważników psychicznych czyli elementów wyobrażeniowych].

§ 5. Weźmy pod uwagę tylko główną morfemę znaczeniową tych wyrazów, spokrewnionych ze sobą właśnie dzięki tej morfemie różnopostaciowej, t. j. morfemę

vod- / voǰ-, vuł / vud-...,

i zastanówmy się, jakie elementy fonetyczne tej morfemy różnopostaciowej (t. j. nie jednolitej, ale rozszczępionej na kilka modyfikacji, alternujących między sobą) kojarzą się z wyobrażeniami znaczeniowymi, semazjologicznymi, a jakie z wyobrażeniami morfologicznymi, z wyobrażeniami budowy wyrazów, jako całości, złożonych z morfem, które to morfemy mogą występować w najrozmaitszych połączeniach z innymi morfemami.

Elementem fonetycznym tej morfemy, semazjologicznie stałym i ściśle określonym, jest tylko pierwsza fonema, *v*, powtarzająca się we wszelkich połączeniach morfemy. Obie zaś pozostałe fonemy, jako jednolite wyobrażenia, ujednolicone dzięki jednoczesności kilku prac przyrządu mównego i wywoływanemu przez te prace jednolitemu wrażeniu, a następnie wyobrażeniu fonetycznemu, muszą być rozłożone na wyobrażenia pojedynczych prac fonacyjnych czyli wymawianiowych, wchodzących do ich składu, wraz z towarzyszącymi im wyobrażeniami odcieni akustycznych, modyfikujących jednolite wrażenie i wyobrażenie całkowitej fonemy. Część tych prac i wywołanych przez nie modyfikacji wrażeń akustycznych użytkowuje się w zakresie budowy wyrazów czyli morfologizuje się, część zaś znowu użytkowuje się w skojarzeniu ze stroną znaczeniową, czyli semazjologizuje się.

Z wyobrażeniami znaczeniowymi kojarzą się w tej morfemie:

1) z fonemy trzeciej, t. j. z drugiej fonemy spółgłoskowej — wyobrażenie ogólnikowe fonemy, z jednej strony, przedniojęzykowej zwartej (bądź to wyłącznie zwartej i następnie przechodzącej w nagłe rozwarcie czyli w „wybuch“ wymawianiowy, *vod-*, *vut-*, bądź też, w dyftongu spółgłoskowym, *ż*, połączonej bezpośrednio z pracą przeciskania powietrza przez szczelinę między językiem a podniebieniem, t. j. z pracą powiewną, spirantną), z drugiej zaś strony, fonemy dźwięcznej, o ile temu nie staje na przeszkodzie „siła wyższa“ (*vis major*) położenia w wyrazie lub też połączenia z innymi fonemami: *vod-a*, *voj-e...* / *vut*, *vut-k-a...*;

2) z fonemy zaś drugiej, t. j. z fonemy samogłoskowej, z wyobrażeniem znaczeniowym kojarzy się ogólnikowe wyobrażenie fonetyczne samogłoski, powstającej przy układzie jamy ustnej, zależnym od zbliżenia warg, ale to wyobrażenie ogólnikowe chwieje się między dwoma krańcami tego zbliżenia: *o* — *u*.

§ 6. Morfologizują się, t. j. kojarzą się z wyobrażeniami budowy wyrazów, z wyobrażeniami pewnych form i typów morfologicznych, następujące właściwości fonem, wchodzących do składu danej morfemy różnopościowej:

1) Przy fonemie końcowej, t. j. przy drugiej spółgłosce (*d*, *t*, *ż*), różnica między oddaleniem języka od podniebienia a przybliżeniem języka do podniebienia, co w danym wypadku, przy spółgłoskach przedniojęzykowych, połączone jest także z pewną modyfikacją innej jeszcze pracy fonacyjnej czyli wymawianiowej,

a mianowicie z wyobrażeniem dyftonga spółgłoskowego (\acute{z} , $\overline{d\acute{z}}$), gdy tymczasem oddaleniu języka od podniebienia towarzyszy wyobrażenie spółgłoski prostej, nie-dyftongicznej. Przy spółgłoskach wargowych (b/\overline{b} , p/\overline{p} , v/\overline{v} , m/\overline{m} ...: *rib-a/ri \overline{b} -e*, *lap-a/la \overline{p} -e*, *sov-a/so \overline{v} -e*, *zim-a/zi \overline{m} -e*...) albo też przy spółgłoskach przedniojęzykowych powiewnych (s/\overline{s} , z/\overline{z} ...: *mis-a/mi \overline{s} -e*, *vaz-a/va \overline{z} -e*...) stosunek ten jest prostszy. Osłabienie spółgłoski i jej uzależnienie od warunków wymawianiowych (*vut*, *vut-k-a*...) jest właściwie objawem konieczności czysto fonetycznej, ale nie ulega wątpliwości, że, powtarzając się w całej grupie wyrazów, kojarzy się z wyobrażeniem budowy pewnych form, t. j. morfologizuje się.

2. Przy fonemie drugiej, przy fonemie samogłoskowej, właśnie owa alternacja (oboczność) $o//u$, powtarzając się w całym szeregu wyrazów odmieniających się (*vod-a/vut*, *mod-a/mut*, *za-grod-a/za-grut*, *o-słod-a/o-słut*, *při-god-a/při-gut*, *glöv-a/glůf*, *brod-a/brut*...), rzecz prosta, również się morfologizuje.

§ 7. Rozdział jednakowych wymawianiowo fonem, wchodzących do składu jednolitej morfemy, na jedną lub dwie zgłoski (sylaby), t. j. albo koincydencja albo też nie-koincydencja jednostek morfologicznych z jednostkami fonetycznymi drugiego stopnia (z sylabami czyli zgłoskami), inaczej tautosylabizm obok heterosylabizmu, należy właściwie do sfery czysto fonetycznej, powtarzając się jednak w całym szeregu wyrazów

(*voxd-a vox \times d-i* ... / *vod-n-i vut* ...
głoxv-a głoxv-i ... / *glůw-n-i glůf*...)*),

kojarzy się stale z wyobrażeniem pewnych form i staje się z konieczności cechą morfologiczną.

§ 8. Dla ilustracji swej myśli zasadniczej chciałbym potrafić o kilka niezaprzeczonych faktów morfologizacji wyobrażeń fonetycznych w zakresie polskiego myślenia językowego. Dla dania podstawy swym wywodom przytoczę przedewszystkiem tablicę fonem samoistnych, niezależnych języka polskiego:

*) Znak \times rozdziela zgłoski czyli sylaby, a kreska, -, morfemy.

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15
1	<i>p</i>	<i>b</i>	<i>m</i>	<i>f</i>	<i>v</i>						[<i>u</i>]	<i>u</i>	[<i>o</i>]	<i>o</i>	<i>o</i>
2	<i>t</i>	<i>d</i>	<i>n</i>	<i>s</i>	<i>z</i>	<i>c</i>	<i>ʒ</i>			<i>ł</i>					
3				<i>š</i>	<i>ž</i>	<i>č</i>	<i>ǰ</i>	[<i>ř</i>]	<i>r</i>						
4	<i>k</i>	<i>g</i>	[<i>n</i>]	<i>x</i>	[<i>ɣ</i>]								[<i>ω</i>]	<i>a</i>	<i>a</i>
5											<i>j</i> (<i>i</i>)	<i>i</i>	[<i>ε</i>]	<i>e</i>	<i>e</i>
6	<i>ǫ</i>	<i>ǫ</i>	<i>m</i>	<i>f'</i>	<i>ó</i>										
7			<i>n</i>	<i>s</i>	<i>z</i>	<i>c</i>	<i>ʒ</i>			<i>l</i>					
8	<i>k</i>	<i>g</i>		<i>x</i>	[<i>ɣ</i>]										

§ 9. W tablicy tej używam prostych niezłożonych grafem (jednolitych wyobrażeń graficznych) dla oznaczenia prostych fonem. A więc:

ʒ ǰ ǰ zamiast *dz dź dż*,
š č ǰ ř „ *sz cz dź rz*,
x „ *ch*.

Prócz tego należy zauważyć:

Nie rozróżniam wcale *i* a *y*. Są to tylko dwie grafemy zwykłego alfabetu polskiego; ale w języku mówionym, wymawianiowo-słuchowym, sprowadzają się one do jednego wyobrażenia samogłoskowego (pełnogłoskowego), modyfikującego się w wykonaniu zależnie od natury poprzedzającej spółgłoski, bądź to „twardej“ (nie-średniojęzykowej), bądź też „miękkiej“ (średniojęzykowej).

Dowolnie używam *v* zam. *w*,

ɣ „ *h* (przy dźwięczności odpowiedniej fonemy).

Oprócz tego wprowadzam:

ω, jako znak wąskiego *o* (między *o* a *u*),
ω, „ „ szerokiego *o* („ *o* a *a*),
ε, „ „ wąskiego *e* („ *e* a *i*).

Używam stałych znaków analitycznych, których wyobrażenie kojarzę z wyobrażeniem pewnych ściśle określonych prac wymawianiowych i zależnych od tych prac odcieni akustycznych. Tak np.:

' lub ' (*ǫ ǫ*..., *n, s z*..., *k g*...) oznacza przybliżenie średniej części języka do podniebienia;

˘ (*š ž č ř...*) oznacza zagięcie końca języka do góry i utworzenie poza nim zagłębienia, modyfikującego wymawianie spółgłosek powiewnych przez wywołanie wrażenia szumu zgęszczonego;

(*u i*) oznacza nie-zgłoskotwórczość (nie-sylabowość) samogłosek (pełnogłosek);

(*o e*) oznacza opuszczenie podniebienia miękkiego, wpuszczenie powietrza do nosa i wywołanie przez to odcienia nosowego przy wymawianiu samogłosek. Dla konsekwencji wstawiłem do tablicy *o* zamiast *a*, kierując się proporcją:

$$e : o = e : o.$$

W nawiasie (), np. *j* (*i*), stoi inne oznaczenie tej samej fonemy; w nawiasie { }, np. {*n*} — znak fonemy zależnej, spotykanej jedynie w pewnych połączeniach; w nawiasie [], np. [*ɹ*], [*ř*], [*ɛ*]... — znaki fonem, właściwych tylko wymawianiom gwarowym, stanowiących jednak także właściwości fonetyczne pewnych odmian wymawiania ogólnopolskiego.

Zresztą sam układ mojej tablicy nie potrzebuje objaśnień szczegółowych. Pozwolę sobie tylko zwrócić uwagę na numerowanie rzędów poziomych i pionowych.

§ 10. Otóż tu będzie nam chodziło o pokazanie związku różnych końcówek i wogóle osobnych wykładników formalnych z pewnymi właściwościami fonetycznymi fonem, wchodzących w skład tematu, przedewszystkim zaś fonemy spółgłoskowej, kończącej temat.

Skutkiem zmian historyczno-fonetycznych istnieją w dzisiejszym polskim myśleniu językowym pewne stosunki stałe między szeregami fonem, odbijające się także na uporządkowaniu typów morfologicznych.

Weźmy pierwsze 5 fonem szeregu 1-go poziomego,

p b m f v,

oraz pierwsze 5 fonem szeregu 6-go poziomego,

p̣ ḅ ṃ f̣ ṿ;

one w morfologii stanowią pary alternantów czyli oboczników, kojarzących się z pewnymi końcówkami lub sufiksami wogóle.

Podobnie fonemy szeregu 2-go poziomego, z wyjątkiem *c z*, a więc fonemy:

t d n s z ł,

oraz fonemy 7-go szeregu poziomego,

ć ź ń ś ź ł,

pozostają w takim samym stosunku alternacyjno-morfologicznym.

Do nich dołącza się fonema *r*, alternująca z [ř], t. j. u większości Polaków z *ž* lub *š* (stosownie do połączeń fonetycznych), oraz, w zakresie ograniczonym, fonemy *k g x*, alternujące z *c ʒ š*.

A więc np.

łap-a/łap-e, rib-a/rib-e..., *vod-a/vože, ran-a/rań-e, mis-a/miš-e...*,
šil-a/šil-e...,

žur-a/žur-e..., *pak-a/pac-e, strug-a/struz-e, mux-a/muš-e...*

Mamy tu więc, jako cechę morfologiczną, alternację spółgłoski końcowej tematu, przy czym za zasadnicze, pierwotne, nietylko historycznie, ale nawet ze stanowiska chwili obecnej, należy uważać spółgłoski zarówno bez przybliżenia średniej części języka do podniebienia we współczesnym wymawianiu polskim, jako też takie, które w przeszłości języka nie przechodziły nigdy przez stadium „zmiękczenia“, t. j. modyfikacji, wywołanej przez przybliżenie średniej części języka do podniebienia. Boć np. w alternacji *r // ř (ž, š)*, chociaż dziś obie spółgłoski alternujące są „twarde“ (bez przybliżenia średniej części języka do podniebienia), to jednak historycznie *ř* jest dalszym ciągiem spółgłoski niegdyś „miękkiej“, *ř*. Podobnie w alternacjach

k//c, g//ʒ, x//š

alternanty *c, ʒ, š* powstały historycznie ze „zmięczonych“ (ze-średniojęzykowych) *k ğ x*.

§ 11. Jeżeli jednak na miejscu spółgłosek pierwotnych, zasadniczych, będziemy mieli spółgłoski bądź to dziś jeszcze średniojęzykowe, bądź też takie, które w historii języka przechodziły przez średniojęzykowość, spółgłoski te pozostają we wszystkich formach bez zmiany, a ta ich niezmiennność morfologizuje się, t. j. staje się cechą fonetyczną danego typu morfologicznego:

švec-a, mež-a, duš-a, buř-a, žem-a, dyń-a, vol-a, šij-a.

Co więcej, przy niezmienności ostatniej spółgłoski tematowej mamy np. inne końcówki deklinacyjne, aniżeli przy zmienności tej spółgłoski. Różnica więc zmienności a niezmienności alternacyjnej fonemy, wchodzącej w skład tematu, stanowi o uporządkowaniu współczesnych typów morfologicznych.

Rozpatrzmy kilka poszczególnych wypadków podobnej utylizacji różnicy wyobrażeń fonetycznych dla podtrzymania różnic morfologicznych czyli kilka poszczególnych wypadków nowego historycznie ugrupowania wyobrażeń morfologicznych według różnic fonetycznych.

§ 12. Loc. s. m.-n.: -u/-e.

Według jakich wskazówek psychicznych mamy, z jednej strony,

— *xłóp-e**), — *dęb-e*, — *dyń-e*, — *traf'e*, — *roć-e*, — *brać-e*,
— *roj-e*, — *stań-e*, — *noś-e*, — *woż-e*, — *stol-e*, — *dvoř-e*...; — *słov-e*,
— *jařín-e*, — *ńebe*, — *leć-e*, — *želaž-e*, — *okń-e*, — *ńeš-e*, — *kol-e*,
— *ježoř-e*...,

z drugiej zaś strony,

— *stoj-u*, — *kraj-u*, — *pec-u*, — *ojc-u*, — *voj-u*, — *koš-u*,
— *męż-u*, — *pláč-u*, — *kuř-u*, — *drop-u*, — *drob-u*, — *žurav-u*,
— *Radom-u*, — *koń-u*, — *łoś-u*, — *gość-u*, — *pal-u*, — *sęk-u*,
— *vilk-u*, — *rog-u*, — *mex-u*...; — *jaj-u*, — *stońc-u*, — *zbož-u*,
— *moř-u*, — *zdrov-u*, — *zdań-u*, — *bić-u*, — *nařej-u*, — *pol-u*, —
japk-u (*jablku*), — *tušk-u* (*łóžku*), — *ux-u*...?

Przy końcówce *-e* mamy zmienność alternacyjną końcowej spółgłoski tematu, przy końcówce zaś *-u* końcowa spółgłoska tematu pozostaje stale jednakową.

Wprawdzie w wyrazach

drop / *drop-*, *drup* / *drob-*, *Radom* / *Radom-* i t. p.

mamy jak gdyby alternację „twardej“ (nieśredniojęzykowej) z „miękką“ (średniojęzykową), ale to tylko dzięki „sile wyższej“ (*vis major*) warunków fonetycznych: w końcu wyrazu przyłączenie do pracy spółgłoskowej warg zbliżenia średniej części języka do podniebienia jest dosyć trudne, a otrzymywane od niego wrażenie akustyczne redukuje się prawie do zera. Tak więc możemy spółgłoski końcowe Nominativów *drop*, *drup* (*drób*), *žuraf* (*žóraw*), *Radom*... uważać za potencjalnie średniojęzykowe, podobnie jak spółgłoski końcowe Nominativów *rut* (*ród*), *vus* (*wóz*), *ruk* (*róg*), *drap* (*drab*), *kuš* (*kurz*)... możemy uważać za potencjalnie dźwięczne. W pierwszym wypadku średniojęzykowość, w drugim wypadku dźwięczność określają się związkami z innymi formami.

§ 13. Zupełnie to samo, co do Locat. s. m. -n., stosuje się także do

Voc. s. m.

Z jednej strony:

xłóp-e, *dęb-e*, *brać-e*, *narož-e*, *pań-e*, *doktoř-e*!...,

*) Kreska przed temi wyrazami oznacza miejsce prefiksu deklinacyjnego czyli „przyimka“, *w*, *na*, *przy*, *o* lub t. p., bez którego niemożliwym jest dziś użycie Lokativu.

z drugiej zaś:

kraj-u, ślaxćic-u, voz-u, męž-u, ślusař-u, žurav-u, koń-u, gość-u, krul-u, vĭlk-u, vrog-u, dux-u!...

Formy (Loc. i Voc.) *dom-u, syn-u, ojč-e, bož-e* i t. p. są przeżytkami dawnych stosunków językowych, w których miało miejsce inne ugrupowanie, według odwiecznych typów morfologicznych, bez przymieszki żywiołu fonetycznego lub też, jak to później zobaczymy, semazjologicznego.

§ 14. Tematy z końcową spółgłoską tylnojęzykową, *k g x*, przy asocjacji czyli skojarzeniu z wyobrażeniem rodzaju męskiego lub nijakiego, należą do typu deklinacyjnego nie zmieniającego spółgłoski. Dawniej była im właściwą alternacja *k//c, g//ž, x//š*, zachowana dotychczas w tematach, skojarzonych z wyobrażeniem rodzaju żeńskiego. Objasnić to można chyba w ten sposób, że przy r. m. i n. ustaliło się, jako typowy i obowiązujący stosunek, poczucie zmiany alternacyjnej ostatniej spółgłoski tematowej, ale w granicach tego samego głównego organu pracującego: przy *p//p', b//b', m//m', v//v'...* warg, przy *n//n', s//s', z//z', t//t', d//d', r//r'* (*ž, š*)... przedniej części języka. Alternacje *k//c, g//ž, x//š* oraz *k//č, g//ž, x//š* naruszały to poczucie zmienności w granicach jednego organu mówniczego; alternacja więc ta ustąpiła ujednostajnieniu ostatniej spółgłoski tematowej, a ta jednostajność i niezmiennosc owej spółgłoski możliwą jest tylko przy końcówce *u*, zarówno nie wywołującej zesredniojęzykonienia czyli „miękkosci“ drogą fonetyczną, jako też wykluczającej zmienność alternacyjną spółgłoski na tle wyodrębnienia odpowiedniego typu morfologicznego. W ten sposób miejsce poprzednich

vĭlc-e, vrož-e, duš-e...

vĭlč-e, vrož-e, duš-e...

zajął nowo powstałe

vĭlk-u, vrog-u, dux-u...

O przeżytkowości form *bož-e, človeč-e* lub *čleč-e...* mówiłem już (§ 13).

§ 15. Nom. (Acc.) pl. m.

Zestawiwszy formy w rodzaju, z jednej strony,
stup-i (stupy), grob-i, dom-i, traf-i, rov-i, bat-i, rod-i, klin-i, nos-i, raz-i, kaval-i, dar-i, krok-i, peroğ-i, dux-i...,
z drugiej zaś strony,

kraj-e, pokoj-e, pec-e, riz-e (rydze), koš-e, nože, bič-e, kuř-e (kuže, kurze), drop-e, korab-e, koň-e, loš-e, gošć-e, pał-e...,

przychodzimy do wniosku, że odziedziczone z dawniejszych epok życia językowego końcówki *i (y)* i *e*, właściwe ongi różnym typom deklinacyjnym o charakterze czysto morfologicznym, zostały obecnie rozdzielone (rozmmieszczzone) na rozmaite tematy w związku z naturą ich końcowych spółgłosek: przy zmorfologizowaniu alternacji tej spółgłoski, t. j. przy jej niejednostajności, mamy końcówkę *i (y)*, przy jednostajności zaś — *e*.

Różnica *ki gi (ki gi)* a *pi bi mi fi vi (py by my fy wy)*, *ti di ni si-zi ti ri (ty dy ny sy zy ty ry)*, *xi (chy)* jest czysto fonetyczną, chociaż nie ulega wątpliwości, że, będąc właściwą całemu szeregowi tematów, jako ich stała cecha, musi się z konieczności morfologizować.

§ 16. Jeżeli obok *pec-e, koñc-e, kopc-e, kojce-e, hołupc-e...* mamy *kupc-i (kupy)*, *xłopc-i (chłopy)*, *glupc-i (głupy)*..., to nie należy widzieć w tym wyjątku od tego uogólnienia, t. j. przeniesienia końcówki *i (y)* na tematy z niezmienną końcową spółgłoską tematu, ale tylko końcówkę innego pochodzenia. Tamte obie końcówki, *-i (y)* i *-e*, rozmieszczone dziś według zmienności lub niezmienności końcowej spółgłoski tematowej, kontynuują historycznie dawne końcówki Accusativu plur., który w rzeczownikach nieosobowych stał się zarazem Nominativem. Tymczasem *-i* w *kupc-i, xłopc-i, glupc-i* jest kontynuacją dawnego właściwego Nominativu plur., przechowującego się dziś jedynie w imionach, których wyobrażenie kojarzy się z wyobrażeniem osobowości męskiej. Obok *-i* taką samą rolę gra dziś końcówka *-óve (-owie)*, kontynuująca historycznie końcówkę nominatywną innego typu morfologicznego. Tak np.

biskup-i lub *biskup-óve*, *xłop-i* [obok nieosobowego, zbiorowego *xłop-i (chłopy)*], *kalif-óve*, *ordinać-i* lub *ordinat-óve*, *pan-óve*, *mecenas-i* lub *mecenas-óve*, *jenerał'-i* lub *jenerał-óve*, *doktoř-i* lub *doktor-óve*, *xłopac-i (chłopacy)* [obok nieosobowego *xłopak-i (chłopaki)*], *vrog-óve* [obok *vrog-i (wrog)*], *Vłoš-i* [obok nieosobowego *Vłox-i (Włochy)*], *krul-óve* [obok nieosobowego *krul-e*]...

Tutaj morfologizacja wyobrażeń fonetycznych krzyżuje się z morfologizacją wyobrażeń semazjologicznych: osobowości a nieosobowości, indywidualności a zbiorowości i t. p.

§ 17. Dat.-Loc. s. f.

Z jednej strony mamy:

łap-e, rib-e, rań-e, łuf'-e, głóv-e, xac'-e, voź-e, rań-e, zavaś-e, zaraż-e, sil'-e, żuře (żuże, dziurze)..., *pac-e, struz-e, muś-e...*,

z drugiej zaś strony:

śij-i (szyi), prac-i (pracy), noc-i (nocy), męz-i (miedzy), duś-i (duszy), ruż-i (róży), peč-i (pieczy), żyč-i (dziczy), buř-i (buż-i, burzy), skrob-i, karń-i, krwf'-i (krwi), diń-i (dyni), pečeń-i, pań-i, tań-i, maź-i, kośc-i, męz-i, mił-i, vol-i...

Stąd wniossek, że w rzeczownikach żeńskich wyobrażenie końcówki *e*, jako osobnego wykładnika datywności i lokatywności, kojarzy się z wyobrażeniem zmienności alternacyjnej końcowej spółgłoski tematowej, wyobrażeniu zaś drugiej końcówki tych samych przypadków, końcówki *-i*, właściwym jest skojarzenie (asocjacja) z wyobrażeniem niezmienności fonetycznej końcowej spółgłoski tematu.

§ 18. Odwrotnym fonetycznie jest rozmieszczenie końcówek *-i (-y)* i *-e* w

Nom.-Acc. pl. fem.

Z jednej strony,

łap-i (łapy), rib-i (ryby), ram-i, łuf-i, głov-i, xat-i, vod-i, ran-i, zavas-i, zaraż-i, sił-i, żur-i, pak-i, struj-i, mux-i...,

z drugiej zaś strony,

śij-e (szyje), śfec-e (świece), noc-e, męz-e, mś-e, duś-e, ruż-e, buř-e (buż-e, burze), diń-e (dynie), pečeń-e, pań-e, maź-e, mił-e...

A więc *-i (-y)* przy zmienności alternacyjnej ostatniej spółgłoski tematowej, *-e* zaś przy jej niezmienności.

Wprawdzie mamy dotychczas odziedziczone z przeszłości formy *kośc-i, fś-i (wsì), fš-i (wszy), miś-i (myszy)* i t. p., ale są to formy przeżytkowe, ustępujące stopniowo asocjacji panującej (skojarzeniu panującemu): *fś-e (wsie), fš-e (wsze), kośc-e (kości), miś-e (myszy)...*

§ 19. **Nom. pl. masc.-person. pron.-adj.** (Nominativus liczby mnogiej przymiotników i zaimków w formie męskiej osobowej).

W dziedzinie tych form konstatujemy przede wszystkim morfologizację różnicy wyobrażeń semazjologicznych o charakterze społecznym, a mianowicie przeciwstawienie formalne męzczyzn reszcie wyobrażeń substancjalnych. Na to przeciwstawienie wskazywałem już przy rozbiórce rozmieszczenia końcówek w Nom. pl.

rzeczowników (§ 16). Z zakresu zaimków i przymiotników przytaczam np.:

ć-i / *t-e*, *oń-i* / *on-e*, *sań-i* / *sam-e*, *fsisc-i* / (*wszyscy*) / *fsistk-e* (*wszystkie*), *ktuń-i* (*którzy*) / *ktur-e* (*które*), *jedń-i* / *jedn-e*, *druz-i* (*dрузы*) / *druǰ-e* (*drugie*), *dobř-i* / *dobr-e*, *mił-i* / *mił-e*, *grub-i* / *grub-e*, *tęp-i* / *tęp-e*, *žvaŃ-i* / *žvav-e*, *tluść-i* / *tlust-e*, *siń-i* / *sin-e*, *krevń-i* / *krevn-e*, *boś-i* / *bos-e*, *velc-i* (*wielcy*) / *velk-e*, *sroz-i* (*srodzy*) / *sroǰ-e*..., *naś-i* / *naś-e*, *młotś-i* (*młotysi*) / *młotś-e* (*młodsze*), *starś-i* / *starś-e*, *perfs-i* (*pierwsi*) / *perfs-e* (*pierwsze*), *sf'eż-i* (*świeżi*) / *sf'eż-e* (*świeże*), *duż-i* / *duż-e*, *gluś-i* / *glux-e* (*gluche*), *ćis-i* / *ćix-e* (*ciche*)...

gluń-i / *gluń-e*, *gołęb-i* / *gołęb-e*, *średń-i* / *średń-e*, *liš-i* / *liš-e*, *koż-i* / *koż-e*, *orł-i* / *orł-e*..., *moj-i* (*moi*) / *moj-e*, *sfoj-i* (*swoi*) / *sfoj-e*..., *oxoć-i* (*ochoczy*) / *oxoć-e*, *ćłoćeć-i* / *ćłoćeć-e*, *vilc-i* / *vilc-e*..., *goroć-i* (*gorący*) / *goroć-e*...

§ 20. Z tego zestawienia wynika:

Końcówka *-e*, skojarzona z wyobrażeniem nijakości, żeńskości i męskości nieosobowej, kojarzy się jednocześnie z wyobrażeniem niezmienności ostatniej spółgłoski tematowej, t. j. z takim jej składem fonetyczno-akustycznym, jaki jest jej właściwy we wszystkich innych przypadkach. Końcówka zaś *-i*, skojarzona z wyobrażeniem osobowości męskiej czy też męskości osobowej, wywołuje zarazem skojarzenie z wyobrażeniem fonetycznym „miękkości“ czyli średniojęzykowości tej ostatniej spółgłoski tematowej. Jeżeli więc ta ostatnia spółgłoska tematowa jest sama z siebie „miękką“ czyli średniojęzykową, pozostaje ona taką również w Nom. pl. m. pers.: *gluń-i*, *średń-i*, *liš-i*, *orł-i*... To samo oczywiście będzie przy spółgłosce *j-*, będącej wprawdzie *par excellence* średniojęzykową, ale nie mogącej być uważaną za „miękką“: *moj-i*... Jeżeli znowu z wyobrażeniem wszystkich innych form kojarzy się wyobrażenie ostatniej spółgłoski tematowej „twardej“ czyli nie-średniojęzykowej, do składu formy Nom. pl. m. pers. należy skojarzenie z wyobrażeniem fonetycznym zmiany alternacyjnej, polegającej w znacznej większości wypadków na przyłączeniu się wyobrażenia „miękkości“ czyli średniojęzykowości jeszcze we współczesnym wymawianiu polskim (*ć-i*, *oń-i*, *sań-i*, *jedń-i*, *mił-i*, *grub-i*, *tęp-i*, *žvaŃ-i*, *tluść-i*, *siń-i*, *boś-i*...), w innych zaś wypadkach na podstawieniu alternanta, który rozwinął się historycznie z dawnego ześredniojęzykowania

zasadniczej spółgłoski tematowej (*fšisc-i, belc-i, druž-i, sroz-i, ktuř-i, dobr-i...*).

§ 21. Na szczególną uwagę zasługują zaimki i przymiotniki z ostatnią spółgłoską tematową powiewną językową, w dzisiejszym wymawianiu polskim „twardą” czyli nie-średniojęzykową, t. j. ze spółgłoskami *s z, š ž, x (ch)*. Z pomiędzy tych spółgłosek przy *s z x* alternacja *s // ś, z // ź, x // ś* sięga epoki prasłowiańskiej, tak że formy *boš-i, kuš-i, čiš-i, gluš-i...* są tylko kontynuacją dawnego stanu alternacji ogólnosłowiańskich, podobnie jak w rzeczownikach *Vtoš-i (Wtoši), mniš-i...*, chociaż przy *x // ś* jestto, o ile się zdaje, tylko powrót do dawnego stanu, gdyż dane z zabytków staropolskich wskazują nam na formy *Vtoš-i (Wtošy), mniš-i (mniszy)*, co było skutkiem utraty alternacji *x // ś* i zastąpienia jej przez częstszą alternację *x // š*.

Ale przy *š // ś, ž // ź* mamy zjawisko całkiem nowe. Spółgłoski *š ž* same powstały skutkiem ześredniojęzykowania czyli palatalizacji innych spółgłosek (*š < x'* lub *sⁱ*, *ž < g'* lub *zⁱ*), więc przy nich nie mogło być mowy o alternacji z inną spółgłoską ześredniojęzykowaną. Były więc dawniej Nom. pl. m. pers. *naš-i, inš-i (inszy), mlots-i (mlodszy), mędrš-i, perš-i, peš-i, duž-i, šf'ež-i (šwieży), ʒož-i lub xož-i (hoży)* i t. d., obok Nom. pl. [n.-f.-m. non-pers.] *naš-e, inš-e, mlots-e, mędrš-e, perš-e, peš-e, duž-e, šf'ež-e, ʒož-e* lub *xož-e (hoże)...*, podobnie jak *glup-i, gołęb-i, sredn-i, orl-i, moj-i...*, obok *glup-e, gołęb-e, sredn-e, orl-e, moj-e...* Dopiero, kiedy fonemy *š ž* ugrupowały się w jedną gromadę z innymi fonemami „twardymi” czyli nie-średniojęzykowymi, a z wyobrażeniem Nom. pl. m. pers. skojarzyło się silnie wyobrażenie jasnej i wyraźnej „miękości” czyli średniojęzykowości ostatniej spółgłoski tematowej, dawniejsze *naš-i, inš-i, mlots-i, mędrš-i, perš-i, peš-i, duž-i, šf'ež-i, ʒož-i* lub *xož-i...* ustąpiły miejsca nowotworom: *naš-i, inš-i, mlots-i, mędrš-i, perš-i, peš-i, duž-i, šf'ež-i, ʒož-i* lub *xož-i...* Wprawdzie przy *ž* za „poprawniejsze” uchodzą dotychczas formy Nom. pl. m. pers. *duž-i, šf'ež-i, ʒož-i* lub *xož-i...*, ale to są tylko przeżytki, ustępujące powoli dążności do nowego grupowania, polegającego na wybitnej morfologizacji pracy średniojęzykowej i wywoływanego przez nią wrażenia akustycznego.

§ 22. Dyftongi spółgłoskowe, *e (ts)* i *č (tš)*, stanowią osobną grupę, różną od *š // ś, ž // ź*, i należą psychicznie do fonem, które,

jako ostatnie spółgłoski tematowe, nie ulegają żadnym zmianom alternacyjnym. Dla tego też mamy Nom. pl. m. pers.

oxoč-i (a nie *oxoč-ì*), *člove-čì* (a nie *človeč-ì*), *vilč-i* (a nie *vilč-ì*), *goroč-i* (a nie *goroč-ì*), *šinejoc-i šę* (a nie *šinejoc-ì šę*)...

§ 23. Imperativus (Optativus).

Historycznie Imperativus polski przedstawiał się rozmaicie w różnych typach konjugacyjnych. Owe różnice typów konjugacyjnych odbijają się przeżytkowo w dzisiejszym stanie języka; ale główną charakterystyczną cechą tej formy czasownikowej (słownej) jest skojarzenie z wyobrażeniem końcowej spółgłoski, bądź to dziś jeszcze średniojęzykowej, bądź też takiej, że historycznie kontynuuje ona spółgłoskę, uległą niegdyś zesredniojęzykowieniu:

neš, xož (chodž), staň... , pomuž, tluč, kruš, tfuř (twórz)...

Niektóre z Imperativów uległy skróceniu, t. j. straciły osobną końcówkę *-i* (np. wszystkie tylko co wymienione), a to przyczyniło się do wytworzenia wyobrażenia obecnie panującego, mianowicie, że Imperativus musi się kończyć na spółgłoskę. W innych wypadkach, pod działaniem tego wyobrażenia obecnie panującego, przy fonetycznej niemożności skrócenia, nastąpiło zwiększenie formy Imperativu przez dodanie do dawniejszej, kończącej się na samogłoskę (pełnogłoskę) *i*, spółgłoski *par excellence* średniojęzykowej, t. j. spółgłoski *j*: *padń-i-j, kradń-i-j, tń-i-j, čišń-i-j, pošł-i-j...*

Dawniej w Imperativie czasowników z ostatnią spółgłoską tematu 1 s. i 3 pl. Praesentis tylnojęzykową była inna końcówka spółgłoska tematowa, aniżeli w średnich osobach (2 s., 3 s., 1 pl., 2 pl.) Praesentis. W Praesens były alternacje *k // č, g // ž*, w Imperativie *k // c, g // z* (*peč-e*, ale *pec-i; pomož-e*, ale *pomož-i...*). Dziś alternacje zostały uproszczone: alternacja, właściwa niegdyś Imperativowi, znikła, a wyobrażenie Imperativu skojarzyło się z wyobrażeniem takiej samej końcowej spółgłoski tematowej, jaką mamy w czterech średnich osobach Praesentis (2 s., 3 s., 1 pl., 2 pl.).

Oczywiście mówię tu ciągle o liczbie pojedynczej trybu rozkazującego (Imper. sing.), służącej głównie dla osoby 2-jej, ale obok tego także dla osoby 3-jej. Liczba mnoga ma dziś jasne i określone wykładniki, dodawane do formy sing.: 1 pl. *-mi (-my)*, 2 pl. *-će (cie)*.

Zużytkowanie (utyliczacja) wyobrażeń fonetycznych w dziedzinie składni.

§ 24. Składnia (*syntaxis*) jest morfologją drugiego stopnia, morfologją zdania: w morfologii w ścisłym znacze-

niu mamy łączenie się morfem w wyrazy, a w składni łączenie się wyrazów w wyrażenia złożone i zdania gramatyczne.

Jak wyobrażenia morfologiczne pierwszego stopnia, tak też i wyobrażenia syntaktyczne kojarzą się stale z wyobrażeniami fonetycznymi.

Należy tu przede wszystkim utylizacja różnic ilościowych pracy wiązań głosowych krtani, dająca podstawę do rozróżniania miejsc w wyrazie (t. j. pełnogłosek czyli samogłosek, sylab czyli zgłosek) akcentowanych a nieakcentowanych. Akcent służy do odróżniania wyrazów jednych od drugich: ile zgłosek akcentowanych, tyle też wyrazów fonetycznych, jako części zdania fonetycznego. W języku polskim akcent, jako morfologizowane wyobrażenie fonetyczne, właściwe zgłosce przedostatniej wyrazów wielozgłoskowych, gra rolę jedynie syntaktyczną; w morfologii w ścisłym znaczeniu tego wyrazu, w morfologii pierwszego stopnia nie ma on całkiem zastosowania. Rolę czynnika morfologicznego gra akcent w wielu innych językach, np. w językach wschodniosłowiańskich (ruskich) i południowosłowiańskich, w języku litewskim, niemieckim i in.

§ 25. Następnie w języku polskim do celów syntaktycznych utylizuje się inna różnica prac wiązań głosowych krtani, a mianowicie różnica drgania muzycznego tych wiązań, właściwego spółgłoskom t. zw. dźwięcznym (*b, m, v, d, n, z, ż, g...*), a braku tego drgania przy spółgłoskach t. zw. głuchych (*p, f, t, s, ś, k...*). Otóż spójnienia między sobą wyrazów, jako dalej niepodzielnych jednostek syntaktycznych, charakteryzują się osobnego rodzaju asymilacją (upodobnieniem) spółgłosek końcowych wyrazów poprzedzających do fonem początkowych wyrazów następujących. Jeżeli fonema początkowa wyrazu następującego jest głuchą, spółgłoska końcowa wyrazu poprzedzającego jest także głuchą. Jeżeli zaś fonema początkowa wyrazu następującego jest dźwięczną, spółgłoska końcowa wyrazu poprzedzającego staje się również dźwięczną. Są to zjawiska tak zwanej *sandhi* zewnętrznej, całkiem podobne do tego, co miało miejsce w wymawianiu sanskryckim, a co między innymi, oprócz polskiego, charakteryzuje dziś wymawianie słowackie. Na to zjawisko w języku polskim, o ile wiem, ja pierwszy zwróciłem uwagę, a szczegółowo rozpatrywał kwestje, tutaj się odnoszące, Tytus Benni.

Mamy więc np. *głos kaznożeji*, ale *głoz narodu*; *řek šerokix*,

ale *řeg velkix, řeg obřernix; jest sam, jest kařdi*, ale *jezd nad řim, jezd on, jezd-em* i t. p. Tego rodzaju asymilacja obcą jest wewnątrz wyrazów polskich, a miewa miejsce tylko przy spotkaniu się dwóch wyrazów, jako niepodzielnych jednostek syntaktycznych.

Objasnia się zaś to psychicznie wielką ważnością początku wyrazu, niby jego głowy. Myśląc (oczywiście nieświadomie) o rozpoczęciu wyrazu i skoncentrowując myślenie między innymi na właściwej temu początkowi wyrazu pracy wiązań głosowych krtani, powiększamy zbytecznie to wyobrażenie, tak, że ono jak gdyby przelewa się za właściwe sobie brzegi i rozpoczyna się już w chwili wymawiania końcowej spółgłoski wyrazu poprzedzającego.

Mamy więc prawo nazwać to zjawisko utylizacją wyobrażeń fonetycznych w dziedzinie składni czyli morfologii drugiego stopnia.

Różnice syntaktyczne (składniowe) w związku z semazjologją czyli syntaktyzacją wyobrażeń semazjologicznych.

§ 26. Z liczby odnoszących się tu objawów językowych wskazuję tylko:

1) na rozmaite formy *Acc. s. m.*, identyczną bądź to z *Gen. (Abl.) s.*, bądź też z *Nom. s.*, zależnie od skojarzenia wyobrażenia danego wyrazu z wyobrażeniem życia zwierzęcego lub nie-życia:

ludzi, ojców, synów, doktorów, nauczycieli, sąsiadów, męszczyzn, wilków, ptaków, niedźwiedzi, wróble, baranów, robaków ...,

ale *stoły, piece, lasy, mury, okręty, bruki, dachy, dęby, ogrody ...* (oczywiście wyobrażenie rośliny kojarzy się z wyobrażeniem nie-życia).

W języku rosyjskim ten podział wyobrażeń substancjalnych czyli rzeczowników na skojarzone z wyobrażeniem życia i nieżycia przeprowadzony jest także w rodzaju żeńskim i nijakim:

[я вижу] *днѣй, цыплят ..., жон, сестѣр, жѣницин, птви, корѣв, свинѣй ...*, ale *окна, деревья, облака ..., стѣны, пѣчи, дѣри, ялицы ...*

§ 27. 2) Tutaj należy także rozróżnianie *Nominativu plur. masc.*, bądź to utożsamianego z *Accusativem*, bądź też mającego osobną formę, stosownie do skojarzenia z wyobrażeniem bądź to nie-osobowości, bądź też osobowości. O tej różnicy mówiłem już, zaznaczając morfologizację wyobrażeń fonetycznych przy tworzeniu formy *Nom. pl. m.* (§§ 16, 19).

O ile tamte wyobrażenia semazjologiczne syntaktyzowane (różnica życia a nie-życia) należą do dziedziny bijologii, o tyle znowu te wyobrażenia semazjologiczne syntaktyzowane (różnica osobowości a nieosobowości) wzięte są ze sfery społecznej czyli socjalnej.

W języku rosyjskim np. nie przejawia się wcale podobne różnicowanie socjalne wyobrażeń substancjalnych.

Wtargnięcie wyobrażeń semazjologicznych w dziedzinę morfologii pierwszego stopnia czyli Utylizacja różnic morfologicznych dla rozróżnień semazjologicznych.

§ 28. Dam tu tylko parę przykładów.

Z przeszłości dostało się nowszemu polskiemu myśleniu językowemu rozróżnianie dwóch końcówek Gen. (Abl.) s. m., *-a* i *-u*, kontynuujących dawne różnice czysto morfologiczne. Zużytkowują się one do dziś dnia, ale według całkiem innych wskazówek psychicznych. Wyobrażenie końcówki *-a*, powstałej w dziedzinie tak zwanej deklinacji *e//o*, kojarzy się dziś przeważnie z wyobrażeniem indywidualności, żywotności, inicjatywy i t. p., gdy tymczasem wyobrażeniu końcówki *-u*, odziedziczonej po dawnej tak zwanej deklinacji *u//ov*, właściwym jest przeważnie skojarzenie z wyobrażeniem masowości, zbiorowości, bierności, nieżywotności. Tak więc np. dawna forma Gen. s. *syn-u*, usprawiedliwiona morfologicznie, ustąpiła nowej, *syn-a*, dzięki wtargnięciu wyobrażeń semazjologicznych do sfery morfologii.

Podobnie powstałe niegdyś drogą czysto morfologiczną końcówki Dat. s. m. *-u* i *-ovi* (*-ovi*) dziś rozdzielają się według skojarzeń przeważnie semazjologicznych.

U w a g i o g ó l n e.

§ 29. 1. Ten pobieżny rzut oka na morfologizację wyobrażeń fonetycznych oraz wyobrażeń semazjologicznych upoważnia nas do tymczasowego wniosku, że w historii języka polskiego (podobnie jak i niektórych innych) dokonywa się częściowe niszczenie morfologii pierwszego stopnia (morfologii w ścisłym znaczeniu tego wyrazu). Rozmaitość końcówek deklinacyjnych, pozostająca niegdyś w związku z rozmaitością typów ściśle morfologicznych, albo ginie, albo też, jeżeli się zachowuje, to uprzyczynawia się czyli grupuje się racjonalnie według skojarzeń nie ściśle morfologicznych, t. j. według skojarzeń, zaczerpniętych bądź to z dziedziny

wyobrażeń fonetycznych, bądź też z dziedziny wyobrażeń semazjologicznych.

Jednym ze skutków tego osłabienia morfologii końcówkowej (sufiksальной) jest dążność do rozwinięcia i ustalenia nowej morfologii, morfologii „przodówkowej“ (prefiksальной), wolnej od przy-mieszki zarówno wyobrażeń fonetycznych, jako też wyobrażeń semazjologicznych,

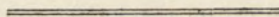
§ 30. 2. W historii języka konstatujemy coraz nowe grupowanie się według przeciwstawieństw i różnic, zyskujących na pewien czas dominujące stanowisko w myśleniu językowym. Tak np. w zakresie wyobrażeń fonetycznych dzisiejszemu myśleniu językowemu polskiemu właściwe jest spotęgowanie (morfologizowanie, semazjologizowanie i t. p.) różnic, polegających na różnicy wyobrażeń prac średniej części języka w stosunku do podniebienia (przy spółgłoskach), oraz na różnicy wyobrażeń układów całej jamy ustnej (przy samogłoskach czyli pełnogłoskach). W dawniejszych epokach życia językowego występowały na pierwszy plan różnice i przeciwstawieństwa innych wyobrażeń fonetycznych: prace wiązań głosowych krtani, aspiracja (przydech) a nie-aspiracja (nie-przydech), umiejscowienia prac oganów jamy ustnej i t. d. Określanie większego lub mniejszego udziału wyobrażeń fonetycznych w ukształtowaniu morfologii, semazjologii i t. d. może być dane tylko po szczegółowym zbadaniu różnych języków i epok życia językowego z tego właśnie stanowiska.

To występowanie na pierwszy plan rozmaitych różnic i przeciwieństw, niby haseł, około których grupują się luźne lub rozluźnione wyobrażenia językowe, można porównać z historią życia społecznego. Przecież z biegiem czasu zmieniają się wyobrażenia społeczne, ludzie grupują się około nowych haseł, według nowych przeciwstawieństw i różnic. Uprzypomnijmy sobie znaczenie takich pojęć, jak kasty, stany, klasy społeczne, cechy rzemieślnicze i t. d. W pewnych epokach rozwoju ludzkości na pierwszy plan występują względy pochodzenia, uprzywilejowanie ludzi dzięki mniemanym zasługom przodków; w innych znowu epokach tamte różnice zacierają się i maleją, a na ich miejsce występują względy ekonomiczne, hasła walki pracy i kapitału, dążenie do urządzenia życia ludzkiego na zasadach socjalistycznych, kielkują zarodki nowych dążeń do solidarności wszechludzkiej i t. d. Fanatyzm reli-

gijny ustępuje miejsca fanatyzmowi narodowościowemu, państwowemu i t. p. Całe długie perjody życia społecznego w pewnych granicach geograficznych mogą przechodzić pod godłem anarchji, bezprawia i samowoli.

Język jest zjawiskiem psychiczno-społecznym. Nic więc dziwnego, że w życiu językowym znajdujemy pewne podobieństwo do tego, co daje się skonstatować w innych dziedzinach życia psychiczno-społecznego¹⁾.

W dyskusji nad powyższym komunikatem zabierali głos pp.: K. Appel, S. Dickstein i W. M. Kozłowski.



¹⁾ Pisownia w komunikacie, niezgodna z prawidłami Akademii Umiejętności w Krakowie, — zachowana na skutek zastrzeżenia autora.

Redakcja.

Posiedzenie

z dnia 10 Maja 1908 r.

№ 4.

Obecni:

Przewodniczący Wydziału p. B. Chlebowski.

Sekretarz

p. Ign. Chrzanowski.

Członkowie Towarzystwa pp.: K. Appel, G. Korbut,
R. Plenkiewicz i J. A. Świącicki.

1. Na wniosek przewodniczącego wznowiono rozpoczęte na jednym z poprzednich posiedzeń obrady nad tematem konkursowym. Zgodzono się na to, że pierwotnie projektowany temat: „Literatura polityczna sejmku czteroletniego“, aczkolwiek ze wszelkich miar na opracowanie zasługuje, nie nadaje się jednak do konkursu o tyle, że wątpliwą jest rzeczą, czy obecnie przy teraźniejszym stanie i kierunku badań historyczno-literackich, podejmie się tej pracy który z uczonych, publikacje bowiem lat ostatnich nie świadczą bynajmniej, aby ktokolwiek zamierzał przystąpić do naukowego opracowania tego tematu i nadewszystko, aby się mógł w krótkim stosunkowo czasie z zadania należycie wywiązać. Wobec tego Wydział, zważywszy, że w roku przyszłym przypada setna rocznica urodzin Juliusza Słowackiego, że nadto literatura krytyczno-naukowa, poświęcona jego życiu i twórczości, jeżeli kiedy, to dziś właściwie, rozwija się żywo i bogato, postanowił ogłosić temat następujący:

„Życie duchowe i twórczość Juliusza Słowackiego, bądź w całkowitej syntezie krytycznej, bądź też w częściowym opracowaniu jednego z dwu głównych okresów działalności poety (lata: 1836—1842 i 1842—1849), bądź wreszcie w studyum nad genezą i ewolucją samego artyzmu przy uwzględnieniu pokrewnych zjawisk w dziejach poezyi i sztuki innych ludów Europy“.

2. Przeprowadzono dyskusję nad regulaminem wydziałowym, opracowanym przez Wydział III. Regulamin ten w zasadzie przyjęto; zwrócono tylko uwagę na potrzebę opracowania go przed ostatecznym zredagowaniem pod względem językowym.

Posiedzenie

z dnia 21 Czerwca 1908 r.

№ 5.

Obecni:

Przewodniczący Wydziału p. B. Chlebowski.
Sekretarz p. Ign. Chrzanowski.
Członkowie Towarzystwa pp.: K. Appel i M. Rowiński.

1. Przewodniczący odczytał odezwę Zarządu do Wydziału w sprawie wygotowania projektu popierania i organizacji badań naukowych.

Po dyskusji uchwalono prosić p. B. Chlebowskiego o sporządzenie projektu, który będzie przedstawiony Wydziałowi na pierwszym posiedzeniu powakacyjnym.

2. Przewodniczący zakomunikował projekt odpowiedzi na wystosowany do Towarzystwa Naukowego list członka p. A. d. Ant. Kryńskiego w sprawie przyjętej przez Towarzystwo pisowni Akademii Umiejętności w Krakowie. Projekt odpowiedzi przyjęto jednogłośnie.

Poczem p. Ign. Chrzanowski zakomunikował:

**Sprawozdanie z zawartości trzech rękopisów XVIII w.,
znajdujących się w Cesarskiej Bibliotece Publicznej
w Petersburgu.**

Pierwszy z nich, oznaczony w katalogu: (*Polsk. Q XIV 83*) zawiera: „Concurrentia o buławę po nieboszczyku panu krakowskim“. Jestto satyra z roku 1702, napisana z powodu współzawodnictwa o buławę hetmańską po śmierci kasztelana krakowskiego, Jędrzeja Potockiego, hetmana pełnego koronnego. Rękopis pochodzi z biblioteki Załuskich, opatrzony własnoręcznym dopiskiem Załuskiego: „Carmina anecdota satyrica curiosa at mordacissima“.

Drugi (*Polsk. Q XIV 50*) nosi tytuł „Magazyn wierszów polskich w różnych materiach od śmierci Augusta III aż do roku 1777“.

Na zbiór ten składają się paszkwile polityczne (zwłaszcza na St. Augusta), satyry i obrazki obyczajowe (wymierzone zwłaszcza przeciwko wolnomysłności), powiastki (są i pornograficzne). Ale na szczególną uwagę zasługują: a) „Najjaśniejszego Pana, króla naszego miłościwego w roku 1771 przez prostaków opisana transakcyja“; jestto dyalog wierszowany pomiędzy Bartkiem a Mackiem, ciekawy, jako odbicie wrażenia, jakie na lud wiejski wywarła wiadomość o porwaniu króla przez konfederatów, oraz jako świadectwo stopniowego przedostawania się pierwiastku ludowego do poezyi artystycznej; b) „Duma ślachcica kordonem podziału polskiego obwieszczonego“ i c) „Przestroga Polakom“: obydwie te wiersze są wyraźnym dowodem, że „Pieśń dziada sokalskiego w kordonie cesarskim“ Karpińskiego nie jest utworem odosobnionym, że już pierwszy rozbiór Polski odbił się bolesnym echem w poezyi. Z paszkwilów na St. Augusta warto wymienić dwa: „Wiersze na K. Jm. w pałacu jego ujazdowskim r. 1771 d. 6 Januar. podrzucone“, jeden polski („Gdy państwa kształt i domu tego zamysłiliś odmienić, Stanisławie“) i łaciński („Aedibus tuis regnoque novam consistere formam“); pod wierszem łacińskim znajduje się dopisek: „In subscriptione erat Stanislaus Konarski S. P.“.

Trzeci (*Polsk. F. XIV 35*) zawiera pomiędzy innemi: a) „Wyszczególnienie niektórych osobliwszych w tym czasie zdarzonych przypadków z przyłączeniem charakteru kilku państw europejskich“, satyra polityczna z czasów sejmu czteroletniego na Rosyę, Francyę, Austryę i Prusy; b) „Z okazji zdarzonego przypadku w Łazienkach“ — obrona St. Augusta; c) fragment wierszowanej „Rozmowy nad srogością przysięgi dla osób, w skład Komisji Wojskowej wchodzić mających, względem pensyi zagranicznych konstytucyą r. 1788 uchwalonej“; c) „Karpiński do konwiktów“ (wiersz niedrukowany w zbiorach poezyi Karpińskiego):

Kiedy dla was w młodym kwiecie
Nędza ludzka tak jest tkliwą,
Wspierać w tym czasie będziecie
I Ojczyznę nieszczęśliwą.

Ktoś dał rozrywki, stół rzadki,
Komuś sztuczne ognie pałą,
Wam cudze zazdroszczą matki,
Was w zakącie nędzni chwałą.

Niedarmo żyjąc na ziemi,
 Wyście na wstyd sercom srogim
 Zaczęli być potrzebnemi
 Bogu, krajowi, ubogim.

d) obszerny utwór z roku 1771 p. t. „Wieśniak do poety dziennego“ (310 wierszy trzynastozgłoskowych). Wiersz ten jest wymierzony przeciwko autorowi paszkwilu, będącego odpowiedzią na wiersz Ant. Kaz. Kossakowskiego p. t. „Do narodu i potomności o okropnym przypadku, przez J. K. Mć. P. N. M. w roku 1771 dnia 3 listopada doświadczonym“. Autor paszkwilu szydził z Kossakowskiego, że zaczął od wiersza: „Noc była i, okropnie rozpostarłszy cienie, sen w oczy, na języki zlewała milczenie“); otóż autor „Wieśniaka do poety dziennego“ odpowiada paszkwilantowi: „Przyganiaasz, że od nocy zaczął wiersz poeta,—i twojemu o de dnia niewielka zaleta;... bardzo się tego, mój poeto, wstydzę, że w twoich dziennych wierszach mało światła widzę“. Jako autor „Wieśniaka do poety dziennego“, wymieniony jest w dopisku współczesnym (oraz w katalogu rękopisów) Naruszewicz. Istotnie, autorstwo Naruszewicza nie podlega żadnej wątpliwości: świadczy o tem nietylko stanowisko autora względem króla i jego oszczerców, nietylko niektóre myśli, powtarzające się w satyrze „O prawdziwym szlachectwie“ i w „Głosie umarłych“, ale nadewszystko styl i język, naruszewiczowski w całym znaczeniu tego wyrazu, obfitujący w dosadne i rubaszne wyrażenia, jako to: „łygus“, „łajać od paklaka“, „po nocy się pod murem jurne małpy tłuką“, „i tyś musiał mózg suszyć u smolnej pochodni“, „sprawiedliwym rymy klepać końcem“, „głupie czopy“, „odartus“, „szarganiec zuchwały“, „bieszczów — mówiła Juno — poruszę, gdy w niebie nie mam pomocy“, „wolne od plebańskich kijów miewać grzbiety“, „zaporoscy dziegciarze“, „oczy rozdierać“, „ten, co się postronkiem ściśle z niebem wiąże“ (t. j. mnich), „płacić bykowe“ (o księżach rozpustnych). Treść wiersza, który niebawem referent ogłosi w całości, stanowi obrona St. Augusta.

Wydział językoznawstwa i literatury.

Posiedzenie

z dnia 7 Października 1908 r.

№ 6.

O b e c n i :

Przewodniczący Wydziału p. B. Chlebowski.

Sekretarz p. Ig. Chrzanowski.

Członkowie Wydziału pp.: K. Appel, E. Grabowski,
G. Korbut, R. Plenkiewicz i M. Rowiński.

Protokół posiedzenia poprzedniego został odczytany i przyjęty.

Złożywszy przewodniczenie w ręce p. R. Plenkiewicza,
p. B. Chlebowski wygłosił komunikat:

Geneza i artyzm „Przedświtu“.

Streszczenie.

Dzieła wielkich poetów stopniowo dopiero odsłaniają całe bogactwo zawartej w nich treści duchowej, w miarę wytwarzającej się odpowiedności tej treści do potrzeb życia następujących po sobie pokoleń. Stąd wartość tych dzieł i sąd o nich ulega zmianom w różnych epokach. „Przedświt“ był w latach od 1846 do 1864 najdroższym, obok „Pana Tadeusza“, dla serc polskich utworem poezji narodowej, niemal ewangelią ówczesnego pokolenia. Dzisiejszych dusz nie czaruje już w tym stopniu, bo nie odpowiada ich wymaganiom, nie znajduje w nich równie silnego oddźwięku. Zadaniem krytyki jest więc nawiązać inne, trwalsze węzły między utworem, a dzisiejszymi czytelnikami, przez ukazanie im nowych niedostrzeganych dotąd w nim piękności i związku łączącego „Przedświt“ z życiem duchowem samego poety.

Miłość dla Delfiny Potockiej i współcześnie dokonywana (od r. 1838) praca myśli nad wytworzeniem, z pomocą wyników filozofii niemieckiej (*neoheglizmu*) i pomysłów Cieszkowskiego, nowego poglądu na przeszłość i przyszłe fazy rozwoju ludzkości, wywołały doniosłe przekształcenie w nastroju uczuciowym i pojęciach Krasińskiego. Na miejsce hamletyzmu, apatii i rozpaczystości wystąpiło radosne upojenie, pogoda i wiara w blizkie odrodzenie ojczyzny i ludzkości całej, z nastąpieniem trzeciej epoki dziejowej „nim ten jeszcze wiek przeminie“.

Idylla miłosna, przeżyta jesienią r. 1841 nad brzegami jeziora Como, wśród cudów włosko-alpejskiej przyrody, stała się bodźcem do wypowiedzenia nagromadzonych w duszy poety wrażeń, uczuć, myśli i marzeń.

Napisany r. 1842 w jesieni a wykończony w Nizy wiosną r. 1843 „Przedświt“ (Paryż 1843) jest odtworzeniem i syntezą kilkoletniej pracy myśli historyzoficznej i przeżyć uczuciowych myśliciela-poety. Składa się on z dwu części: wykładu prozą historyzoficznych pojęć o rozwoju ludzkości i roli przypadającej w nim Polsce, tudzież z ciągu wynurzeń lirycznych odtwarzających uczuciowe przeżycia poety i wizji ilustrujących główne myśli jego historyzofii co do przeszłości i przyszłości ojczyzny. Różny stopień piękności ustępów, składających część liryczną, zależy od silniejszego odczuwania przeżyć własnych i przyrody, niż marzeń i obrazów osnutych na pojęciowych kombinacjach myśli historyzoficznej.

Sprawy bieżące.

Na wniosek p. R. Plenkiwicza uchwalono zwrócić się do Zarządu z prośbą o rozważenie kwestyi, czy Towarzystwo Naukowe nie powinno by brać stale udziału w oddawaniu publicznej czci zmarłym, zasłużonym bądź dla nauki, bądź dla literatury i języka ojczystego, bądź też wogóle dla oświaty społeczeństwa.

Posiedzenie

z dnia 4 Listopada 1908 r.

N^o 7.

Obecni:

Przewodniczący Wydziału p. B. Chlebowski.

Sekretarz p. Ign. Chrzanowski.

Członkowie Towarzystwa pp.: K. Appel, G. Korbut,
St. Krzemiński i M. Rowiński.

Goście pp.: Karwowski i St. Słoński.

Protokół posiedzenia poprzedniego został odczytany i przyjęty.

Poczem p. Karol Appel wygłosił komunikat:

O istocie zjawisk językowych.

W zjawiskach językowych należy rozróżniać stosunki dynamiczne od statycznych.

Stosunki dynamiczne dadzą się sprowadzić do formuły ewolucyi H. Spencera. Stosunki statyczne możnaby ująć w formułę równowagi (względnej rzeczywistości) F. Le Dantec'a: $\varphi(A \times B)$, t. j. „Objektywnie istnieją zjawiska złożone o tyle tylko, o ile istnieją ich czynniki składowe; te zaś istnieją o tyle tylko, o ile urzeczywistniają się w zjawisku złożonym“.

W zastosowaniu do językoznawstwa pozwala nam to zrozumieć wiele pozornych sprzeczności, na które wskazywano już części w nauce. Oto kilka zagadnień, których rozważenie może rzucać światło na istotę zjawisk językowych.

I. Co właściwie istnieje: dyalekty (gwary), czy poszczególne własności dyalektyczne?

Skoro każda cecha gwarowa ma swoje odrębne granice terytorjalne, niezależnie od granic innych właściwości językowych da-

nej miejscowości; skoro te granice terytoryalne, te linie izoglotyczne, krzyżują się i przecinają ze sobą w najrozmaitszy sposób, przeto otrzymujemy na mapie dyalektologicznej nie kontury dyalektów, lecz kontury właściwości dyalektycznych. Złudzenie dyalektu powstaje stąd, że pewna liczba takich charakterystycznych cech językowych jest wspólna dla danego obszaru językowego. Obiektywnie niemasz dyalektów, lecz są cechy dyalektyczne, ale te cechy dyalektyczne urzeczywistniają się tylko w dyalektach.

II. O ile istnieją w języku te czynniki, na które rozkładamy mowę w nauce (zdania, zwroty, wyrazy, formy gramatyczne i ich części, zgłoski, głoski i t. d.)?

Kategorie językoznawstwa, o ile abstrachowane są naukowo, powinny oczywiście odpowiadać rzeczywistym ugrupowaniom konkretnych faktów języka. Otóż te ugrupowania zjawisk językowych nie są czemś stałym, istniejącem bezwzględnie: są to raczej stosunki czynników nieskończenie zmiennych, urzeczywistniających się w pewnych określonych warunkach równowagi.

1) Tak np. wyrazy, formy gramatyczne istnieją tylko w zdaniu i przez nie wyłącznie. Samo zdanie jest jednostką językową o tyle tylko, o ile składa się z ustalonych zwyczajem zwrotów, konstrukcyi. Na czem polega różnica między zdaniem i konstrukcją? Konstrukcja jest rezultatem jednorazowego świadomego impulsu woli, który w wykonaniu swoim, w szczegółach i środkach stał się już procesem automatycznym. Zdanie w istocie swojej jest produktem psychicznym świadomym. Jest ono analizą dla mówiącego, syntezą dla słuchacza. Proces dezintegracyi, różniczkowania wyobrażeń u osobnika czynnego dokonywa się jako integracya, całkowanie w osobniku biernym. Ale to tylko pozorna strona zjawiska; w rzeczy samej zamknięcie łańcucha ogniwi procesu mowy urzeczywistnia się spontanicznie w obudwu osobnikach, w każdym inaczej: wypowiedziane zdanie słyszymy sami i w miarę wypowiedzania go syntetyzujemy je ponownie; usłyszane zdanie powtarzamy w myśli, analizując je ponownie; w obudwu wypadkach poza procesem mówienia i słyszenia (mowy) jest jeszcze proces mowy wewnętrznej, utajony ale rzeczywisty, dający się stwierdzić naukowo. Mamy tu kolejną zmianę roli czynnej i biernej wśród osobników i w każdym z nich, pewną oscylację faz mowy. Zupelne zrozumienie mo-

wy odpowiada całkowitej (podwójnej) oscylacji. Różnica mowy, jako procesu odśrodkowego i dośrodkowego, nie dostatecznie uwzględniana w lingwistyce, jest kluczem do zrozumienia zaradzania się nowych kategorii w poczuciu językowym słuchacza. Słuchacz może inaczej, odmiennie kojarzyć części zdania, zwrotu, wyrazu i t. d. niż osobnik mówiący: rezultat nie będzie już re-integracją, lecz trans-integracją czynników językowych, zamiast typowych tworów języka (ustalonych zwyczajem), otrzymamy nowo-twory (neologizmy), lub po-twory (błędy)...

Proces kojarzenia (asocjacji) jest psychiczną podstawą wszystkich zjawisk językowych. Mamy zawsze element apercepujący i apercepowany. Stąd dwuczłonowość jest istotną cechą wszystkich kategorii języka. Odnajdujemy ją w zdaniu, zwrocie, wyrazie (złożonym, czy prostym), w jego znaczeniu, jak to wykazał prof. J. Rozwadowski, w formach gramatycznych (pierwiastki i afiksy), w akcentuacji i wogóle w wymawianiu... Jest to jedno z najnowszych uogólnień językoznawstwa.

2. Zrózniczkowanie części mowy jest niesłychanie chwiejne, w zależności od skojarzeń i nastrojów psychicznych, z których się wyłoniły (według teorii van Ginnekena).

3. Wbrew powszechnemu mniemaniu „wyraz“ nie jest bynajmniej jednostką językową stałą, lecz raczej złudzeniem:

a) pod względem wymawiania mamy nieskończoną ilość wariantów w zależności od nastroju, w jakim przemawiamy, otoczenia, do jakiego zwracamy się, a przede wszystkim w zależności od t. zw. składni fonetycznej (sandhi);

b) z tych samych warunków nastroju psychicznego i otoczenia społecznego wyłaniają się znaczenia wyrazów. Są one funkcją tych warunków. Znaczenie kojarzy się nie z wyrazem, lecz z warunkami jego użycia; nie jest czemś, istniejącem samo przez się, rozwijającem się logicznie (na podobieństwo „wniosków“).

c) Wyrazy w naszym umyśle uświadamiają się zawsze w jakiejś postaci gramatycznej. W formach tych w poczuciu językowym wyróżniamy wogóle pewne typowe części, morfemy, niby komórki w organizmie: zasadniczą, nieskończenie zmienną—pierwiastek, i części drugorzędne, względnie stałe, przyrostki (końcówki i t. p.).

W gramatyce szkolnej rzecz przedstawiają nam odwrotnie.

Granice między morfemami, ich węzły morfologiczne, nie są stałe, lecz zmienne, na podobieństwo węzłów akustycznych. Teorye absorpcyi i sekrecyi morfologicznej. Krytyka teoryi adaptacyi i aglutynacyi (Morrisa i Oertela). Próba klasyfikacyi czynników psychicznych w morfologii.

III. Formuła Le Dantec'a znajduje zastosowanie:

A) Przy analizie psychicznego mechanizmu mowy:

1. Mowa, jako ogniwo procesu nerwowego cyrkulacyjnego (w duchu eklektycznej teoryi uczuć Revault d'Allo nnes).

2. Cenestezya mózgu i poczucie językowe.

3. Automatyzm mowy: u dziecka, w zboczeniach mowy, u autorów—poetów i mówców.

B) Przy rozważaniu języka ze stanowiska socyologii: proces naśladowania i inne czynniki. Teorya „granic“ społecznych (lois de limitation) de Greefa.

Zakończenie: Współzależność kategorii językowych i działów językoznawstwa (Théorie de l'emboîtement Sèchehay).

Sprawy bieżące.

1. Odczytano projekty prac naukowych, przedsiębranych przez członków Wydziału I. Projekty przyjęto w całości i uchwalono przedstawić je Zarządowi.

2. Omawiano na skutek odwołania się Zarządu sprawę kandydatur na nowych członków T-wa w Wydziale językoznawstwa i literatury pp.: Wł. Jabłonowskiego, L. Meyeta, St. Słońskiego i St. Szobera. Postanowiono gorąco popierać wszystkie kandydatury.

Wydział językoznawstwa i literatury.

Posiedzenie

z dnia 10 Grudnia 1908 r.

N^o 8.

Obecni:

Przewodniczący Wydziału p. B. Chlebowski.

Sekretarz p. Ign. Chrzanowski.

Członkowie Wydziału pp.: Al. Jabłonowski, Wł. Jabłonowski, St. Kętrzyński, G. Korbut, St. Krzemieński, L. Méyet, Fr. Pułaski, S. Słoński i S. Szober.

Po zagajeniu posiedzenia i powitaniu nowych członków Wydziału zabrał głos p. Fr. Pułaski, przedstawiając obecnym konikat:

Nieznany dyalog z pierwszej połowy XVI w.

(przypuszczalnie Biernata z Lublina).

Jak wiele utworów literatury polskiej XVI w. zaginęło, świadczą spisy księgarń drukarzy Krakowskich, wydane przez Benisa. Ale i one wyliczają tylko część tej zagubionej literatury, bo coraz to nowe utwory odkrywa przypadek.

Podobnym utworem, zgoła dotąd nieznanym, jest dyalog wierszowany, który odnaleźliśmy w starej zmurszałej okładce, zawierzonej wśród pliku nieulożonych papierów, pozostałych po ś. p. Konstantym Świdzińskim w Bibliotece Ord. Krasińskich.

Jest to druk pochodzący z lat pomiędzy 1536 a 1542; sam zaś utwór, jak wskazuje język, jest dawniejszy, być może sięga

pierwszych dziesiątków lat XVI wieku. Ze względu na tak odległą jego starożytność, ze względu na ciekawą niezwykle treść jego (obyczajowo umoralniającą), należy się temu utworowi obszerniejsza wzmianka, którą tu podajemy.

Opis zewnętrzny.

O kładka, z której druk ten wylepiono pochodzi a XVI w. Odnaleziono w niej 17 kart druku in 8-o, zniszczonych znacznie przez owady.

Papier ma znak wodny w kształcie lilii heraldycznej podobny do herbu Gozdawa. Ten znak określa Lichaczow w swoim dziele o filigranach na rok 1541 lub 1542, napotykamy jednak wcześniej, podobne filigrany, bo już w 1536 na pismach wychodzących z kancelarii Zygmunta I (ob. listy Zyg. I w bib. Krasińskich), a najpóźniej w dziele wydanym w Krakowie przez drukarnię Vietorowską w 1542 r. p. t. „Xięgi, które zowią Język...” (Wierzbowski Nr. 1198).

Czcionki są gockie, o rysunku archaicznym, typowe dla drukarni Hieronima Vietora. Podobnymi czcionkami są drukowane pierwsze jego druki polskie, a zupełnie identycznymi wzmiankowana wyżej książka: „Xięgi, które zowią Język”¹⁾.

Ta okoliczność, że mamy w naszym druku, i te same czcionki, i ten sam znak wodny — każe się domyślać, że dialog był drukowany w drukarni Vietorowskiej około 1542 r. względnie między 1536 a 1542 (bo dla wodnego znaku data 1542 jest już datą krańcową).

Dane bibliograficzne, jakie o tym druku dadzą się powiedzieć, są następujące. Posiadamy tylko fragment, bez początku i końca. Kart 17. Wszystkie one są nieliczbowane. Ale niektóre mają kustosze. Kierując się tymi kustoszami, a w ich bra-

¹⁾ Podobne czcionki znajdujemy jeszcze w parostronicowych przedmowach i dedykacjach do Kromera Rozmów Mnicha z Dworzaninem (Wierzbowski 1293 i 1303), wydanych w 1552 i 1553 w drukarni Łazarza Andrysowicza i w „Pieśni nowej” (Wierzbowski 1961) wydanej tamże przed 1551 (jak świadczą spisy Benisa), ale w drukach tych czcionki są jakby zużyte i wysortowane, gdy w dziele „Xięgi które, zowią Język” (528 str.) są one jeszcze czyste i nie zużyte. Można by przypuszczać na podstawie pewnych zestawień, że pozostałość czcionek tego typu, już mocno zużytych nabyła od Vietora drukarnia Łazarza około 1550 r.

ku treścią, złożono w całości arkusze C i D. Każdy z nich ma po 8 kart czyli 16 stron. Nadto odnalazła się karta oznaczona kustoszem E 4. Nie wiadomo, czy jest ona końcową, bo ostatnie wiersze:

Aby czas dalszy cierpieć chciał,
Był ci bych nieco powiedział...

mogą oznaczać także przejście dialogu na inny temat. Przypuszczając jednak, że karta jest ostatnią, wypadłoby, że cała książeczka liczyła ($4 \times 16 + 8$) 72 strony, a poemacik nasz składał się co najmniej z 1500 wierszy (po 21 na każdej stronie). W naszym fragmencie okazało się 712 wierszy, czyli nie cała połowa.

* * *

Treść. Dyalog toczy się między dwoma osobami, należącymi do świata mitologicznego: Charonem znanym przewoźnikiem dusz przez Styx i Palinurem, sternikiem statku Eneasza, o którym w III księdze Aeneidy czytamy, że zasnął w czasie burzy, za co go Eneasza wrzucił w wodę i potem sam zmuszony był sterować statkiem. Szczegół ten powtórzony jest w końcu naszego dialogu.

Rozmowa ma miejsce na łodzi Charona, być może zaraz po utonięciu Palinura. Obaj rozmówcy występują w roli sług swoich panów: Charon Plutona, Palimur Eneasza, obaj wypowiadają zdanie, że pan, oddalając sługę, więcej traci, niż sługa z utraty miejsca. Bo dobry sługa wkrótce za jednego Pana „dwa nabędzie“. Wrócimy później do tego ustępu, charakteryzującego postać autora.

Przekonania autora wypowiada i występuje w roli pouczającego—Charon. Palimur zaś odgrywa rolę bardzo umiarkowanego oponenta, którego Charon łatwo przekonywa i którego zdania dopomagają Charonowi do udowodnienia własnych poglądów.

Teraz o samej treści.

Dyalog jest utworem dydaktyczno-umoralniającym. Przeprowadzone są tu trzy tezy:

I-sza. Stan wyższy: królowie, magnaci, urzędnicy—jest to kasta na wskroś zepsuta, zdemoralizowana i szkodliwa.

II-ga. Bogactwo i władza nie dają szczęścia, przynoszą natomiast troski i stawiają możnych w ciągłej zależności.

III-cia. Tylko w stanie średnim, przy ograniczonych potrzebach, można osiągnąć szczęście i uniknąć trosk.

Po zatem autor wypowiada się przeciwko cudzoziemczyźnie, (szczególniej usługom cudzoziemskiej), jest głosicielem idei wolności osobistej, i pragnąłby zdemokratyzować zarząd państwa, przez powołanie liczniejszego grona ludzi do kierownictwa sprawami publicznymi.

Przy rozpatrzeniu powyższych poglądów autora, nie możemy iść koleją wypowiedzianych przez niego myśli. Niema bowiem w konstrukcyi utworu żadnego porządku. Przeciwnie panuje chaos nie do opisania. Są ciągle powtarzania, krzyżowanie się tych samych myśli, wreszcie niedomówienia, których rozwiązania szukać należy, o kilka stron wstecz, lub wprzód. Dla tego nie streszczamy utworu, strona za stroną, ale grupujemy rozstrzelone myśli w logicznym porządku, odnosząc je do trzech zaznaczonych wyżej tez.

I. Autor przypisuje stanowi możnych, a mówiąc ściślej ludziom posiadającym bogactwa i władzę nad innymi (szlachcie być może?): nierząd, pychę, pożądlivość władzy i bogactw, uciemężanie ludu.

W pierwszych wierszach naszego fragmentu spotykamy się z zarzutami nierządu w małżeństwach ludzi możnych. Znajdziesz tam powiada autor:

... (wsze)lkie złości,
Falsze, zdrady, przewrotności,
Przykryctwo, (o)kazowanie,
Fryjerstwo i niecne miłowanie,
Żniwa cudzego nasienia,
Dzieci nie swego rodzenia,
A wdy szaleni mężowie
Wierzą tej fałecznej mowie:
Za cnotliwe je mni mają
O ich wierze powiedają.

Z tego powodu nie może być mowy o słodyczach szczęścia domowego:

Nie wierzą dzieciom i żenie
Z bojaźnią idzie do łoża,
By tam nie namacał noża,
A za stołem kiedy siedzą,
Bezpiecznie tamo nie jedzą,
Mysząc wszystko o trucinie,
Tako w karmiech, jako w winie.

Oprócz nierządu małżeńskiego, upatruje autor w zniechwilonej przez siebie kaście możnych wszelkie zbrodnie.

Pełno tam „wrzodów morowych“, zdrady cudzołóstwa, morderstwa:

Tyc się pod sobolmi taja,
Wyspać się prawie nie daja.

Im kto jest bogatszy, tym bardziej w tych błędach jest wyuzdanym; stwierdza to autor kategorycznym zdaniem, z którego przebija cała jego nienawiść do stanu wyższego; powiada on:

.....gdzie więcej jest państwa,
Tam też więcej jest złodziejstwa.

Bardziej niż te zbrodnie dolega autorowi: pycha możnowładców. O tej wadzie rozpisuje się autor szeroko, narzeka, że nie chcą „się innym porównać“. Przyczynę tej wady upatruje autor w zbytnej uniżoności gminu (gdy je chwali gmin tak wszytek) i sług, z których jedni „pożytku swemu folgując“, inni z bojaźni i pochlebstwa (z bojaźni mnodzy, a niektórzy pochlebując) zbyt wiele panom czci oddają:

Ano się ich mnodzy boją,
Kłaniając się, zdaleka stoją,
Drudzy, prosząc swego pana,
Kłękają na swe kolana,
Chwaląc je jakoby bogi
I padając przed ich nogi.

Panowie uważają te honory za właściwe i sobie przynależne „i w takiej się czci kochają“, chociaż cześć ta jest zgoła przesadną, wprost niewłaściwą. Panowie są „czci nie dostojni“, niegodni tego szacunku, jaki się należy ludziom „umierzonym, w prawej cnotie postawionym“, bo bogacze cnot nie mają „cnota się ze złością nie zgodzi“.

Druga wada ogólna u możnych, przeciwko której równie silnie powstaje autor, to żądza bogactw i władzy. Żądza ta prowadzi do niesprawiedliwości i ucisku ludu. Wszyscy bogacze są wadą tą dotknięci, a gdyby nawet, znalazł się przypadkiem wśród nich jeden „z przyrodzenia cnotliwy“, to i tego wkrótce łakomstwo zmarze“.

Ślepe ciem ich jest żądanie
Na czci i na panowanie,

Pycha, łakomstwo wrodzone,
Żadną miarą nie zgaszone,
Ktore, kiedy się osiedzie,
Już tam cnoty nic nie będzie,
A z człowieka najlepszego
Wnet uczyni przewrotnego.
Iżby radniej gardła pozbył,
Aniżby czego ustąpił.
Lubo prawie, lubo krzywie,
Co weźmie, to trzyma chciwie.

A te, podstępnie zdobyte dostatki, pochodzą z pracy poddanych i sług. Obrazowo to wyraża autor, (jakby sam tej pracy zaznał), dodając do poprzedniego ustępu słowa: „A o tymże“ (t. j. o tym, co bierze bogacz prawie, albo krzywie) „się pracują zęby i nogty siłują“.

Nie uważając na te uciążliwe prace „nie bacząc pracowania, robot ciężkich“ panowie, im większe mają bogactwa, tem więcej zdobyć ich pragną:

„Im ciem więcej roście imienie,
Tym większe czyni pragnienie;
Nie ma w sobie dna ta przepaść,
Nie może jej żadny nakłaść“.

Z powodu tej tak nieumiarkowanej chciwości nadużywają oni swej władzy i lud uciskają. Jaskrawym objawem tego ucisku są podatki i wojny. Wojny są prowadzone przez klasę rządzącą (możnowładców), dla własnego pożytku: rozszerzenia władzy i powiększenia własności, ale nie zawsze korzyść im przynoszą:

„Nie zawsze oni wygrywają,
Drugdyć tyłu podawają,
Mnimając na się ciężki szmiel,
Gdy je borzy nieprzyjaciel.

Na ogół biorąc, wojny przynoszą „więcej ucisku, niżli sławy albo zysku“ i „pospolnej rzeczy szkodzą“. Z powodu wojen koniecznem się staje także uciążenie podatkowe:

Musić kost wielki uczynić,
Kto chce kogo przewyciężyć,
Aby wojsko silne sebrał,
Zbroje r(oz)ne nagotował.
A nie mając skarbu swego,
Wnet się sięgnie do cudzego.
Wymyśli ine podatki,
Szosy i ine popłatki

Wyciągając przez lutości,
Drań ubostwo aż do kości.
Toć ich nawiętsza uciecha,
Gdy wytrzęsą wszystko z miecha.

Jeszcze gorsi od królów, i owych tak bardzo chciwych możnowładców, są zdaniem autora urzędnicy. Ci

... drapają,
Żadnej lutości nie mają.
Włódując niesprawiedliwie,
Swą rzecz mnożą barzo łściwie,
Ludzi dobre uciążają;
Krolowie o to nie dbają.
Co tam płaczu niewinnego
Przed uciskiem sprawce złego!

I nie tylko lud uciskają, ale są także dla swych władców niewdzięczni: „swym panom o gardła stoją, ludzi na nie pobudzają. I nie raz się to przygadza: sługa krola z stoła zsadza“.

Za złe ma także autor klasie wyższej, że sprowadza służbę cudzozińską „Moskwę, Tatarów i Niemców, ktorzy wiary nie mają“, gdy tymczasem, zdaniem autora służba miejscowa jest lepsza; składa się bowiem „z mądrych, poczesnych i wiernych“.

W zdaniu tem przebija jak gdyby żal, jakby zawód, który każe się domyślać osobistego interesu autora w tej sprawie.

* * *

Oto główne wady kasty rządzącej, można się domyślać szlachty, chociaż tego terminu autor nie użył.

II. W drugim swoim twierdzeniu autor stara się dowieść, że bogactwa i władza nie przynoszą bynajmniej szczęścia. Bujne życie możnowładcze, napozór płynące wśród wesołości i swobody, jest w rzeczywistości pełne udręczeń i trosk rozlicznych. Innego zdania jest Palinur, upomina więc go Charon słowami:

Owszejki się sam zawodzisz,
Mnimając prawdę, co widzisz;
Jako czynią ludzie prości,
Ktorzy nie mają mądrości.
Niepewne są rzeczy zwirzchnie,
Wszystki postawy cielesne,
Anić w sobie prawdy mają
..... cnotę przykrywają.

A przetoż człowieczej twarzy
Nie mądry jest, co jej wierzy;
Mać tak różne przemienności,
Jako mnogie w kwiatku maści.
Trzeba wz(gl)ąd(n)ć we wnątrznóś(ci)
: i serdeczne chę(ci).

A chęci te, jak poznaliśmy wyżej, są jaknajgorsze, to też wyrzuty sumienia dręczą możnych tak dalece, „że aż bladną od tęskności“. Zatrzuwa im życie nieustanna troska o zachowanie niecień zdobytych skarbów, udręcza ich także obawa o własne życie. Zeznają bowiem we własnym sumieniu, jak wiele krzywd dokonali i sądzą, że są otoczeni ludźmi, którzy ich nienawidzą i na życie ich godzą. Boją się więc stale „noża i trzciny“, unikają „obcowania z ludźmi“.

„Na grodziech się zamykają,
Wały się okapawają,
Mieszkając w onym zamknięciu,
Jakoby w ciężkim więzieniu“.

I stają się w ten sposób owi możni i światem władający, bardziej od sług zależnymi, stają się wprost niewolnikami.

Otoż masz państwa wielmożne,
Od niewolej nic nie różne
Są ciem prawi niewolnicy
Wielmożni królowie wszyscy,
Poddani silnym gomonom,
Niebezpieczeństwu i strachom,
I którym . . . mniemają panować
Więcej się ich muszą lękać.
Pod strożą zawždy mieszkają,
Żadnej świebody nie mają,
Jakoby jęci więźniowie,
Nic nie czynią k woli sobie.

Takie są udręczenia możnych, korzyści zaś z posiadania bogactw są względne i nietrwałe, bo „rozkosz ustawiczna nie może być zawsze wdzięczna“ i

„Co mu ważne wielkie zboże,
Ktorego pożycz nie może?
Albo z państwa rozlicznego
Co mu może przyść dobrego?
Nie może wszystkiego rządzić“.

Jeszcze większe udręczenia przynosi władza królewska:

Bo „gdzież znajdziesz większe prace
Troski, kłopoty i piecze,

Jakie wszytcy oni mają,
Ktorzy krolestwa sprawiają.

Tak więc, zarówno bogactwa, jak i władza, przynoszą więcej udręczeń niż korzyści. Chwała panowania nie warta jest tak ciężkich utrapień, jakim poddani są możni:

Coż za rozkosz w państwiech mają,
Których tak chciwie żądają,
Gdyż w nich tako wiele złego,
Podług baczenia prawego.
Podobno dla chwały prożnej
Nie baczą tak nędze wielkiej.

* * *

III. Inaczej się rzecz ma w stanie miernych, (przypuszczając można mieszczanstwa i drobnej szlachty).

Lepszy żywot średnich ludzi,
Ktor(ych) rozkoszy prześpieczne
I przyjaźni pożyteczne.
Ktorzy w domiech bydlą sami
Z żonką, z miłymi dziatkami,
Śpią prześpiecznie, zdro(w)iej wstana,
Przeciwności małe mają.
Jaka radość ludzi takich
W towarzystwie sobie równych.
Miernie sobie gody stroją,
A truciny sie nie boją.
Igrania i krotochwile
Stroją z sobą często, mile,
Umysł ich zawždy w radości,
Używając tej słodkości,
Ktorej nie mają krolowie,
I wszytcy ini panowie.

Nie waha się nawet autor nazwać ludzi miernych bogatymi,

Boć nie czyni bogatego
Sebranie skarbu wielkiego,
Ale żądza umierzona,
W prawej cnocie postawiona.
Abowiem, kto mała żąda,
A co potrzeb w tym dosić ma
Dla swojej żądzej poczesnej,
Dostojnej sławy prawej, —

Prozeń jest wrzodu ciężkiego,
Nabywania łakomego;
A ku miernemu pożytku
Nie pracuje się o zbytku.

U możnych zawsze „nakłady przeciągają dochody“, mierny
zaś tylko tyle wydaje, ile ma,

Przeć mierny je(st) bo(ga)ty,
Iż mu stateczną jego płaty,
Prawej się mądrości dźierży,
Sam się swoją piędzią mierzy.

Dalej wykazuje autor wyższość etyczną stanu średnie-
go i uznaje, że łatwiej w tym stanie osiągnąć szczęście.

W dyskusji na ten temat, porusza jeszcze autor (aczkolwiek
ubocznie) kwestyę: zarządu państwem.

Tu wypowiada się on sceptycznie co do rządów jednej osoby
(króla?).

„Trzebać takim ramion mocnych
„Sił prawie Herkulesowych,
„By taką ciężkość znosili,
„Jaką sobie założyli“.

I pozwala sobie nawet na śmiałą uwagę.

Trzebać względnać na wsze strony,
Dla pospolitej obrony;
Trzebaby też głów więcej
K sprawie rzeczy tak wielkiej,
Boć temu jedna nie sprosta
Rządzić rozliczne krolestwa.

* * *

Po omówieniu tych trzech głównych tez, w końcu naszego
fragmentu (od wiersza 559 do 712) dyskurs schodzi na inny temat,
mianowicie na sprawy osobiste Charona i Palinura. W tej
części dialogu obaj rozmówcy występują w roli, zwierzających się
między sobą dwóch sług. Wypowiadają oni zdania o stosunku
sług do swych panów, przeplatane opowieściami z własnego życia.
Zdania te są jak gdyby potwierdzeniem zapomocą przykładów
trafności poglądów wypowiedzianych w pierwszej części naszego
dialogu.

a) Charon chwali swój stan ubogi przewoźnika; powiada,
że nie zamieniałby się z panem swoim Plutonem, chociaż ten ma
rozległe państwa (wideki) i władzę królewską. Przekłada nad te

dostatki swoją Iódź „durawą“, którą musi cprawda „utykać“, gdy ciecze, ale to jest jedyny jego kłopot, pozatem życie mu płynie „z weselim“, gdy przeciwnie

... Pluto z swymi bogactwy
Z tymi szyrokimi państwa,
Nigdy nie ma odelżenia,
Ciągłe ma troski i zmartwienia:
Sługom mnogim rozkazuje,
Jednym baka drugim dziękuje.
.....
Każdemu musi zabiegać,
Anić może dnia dolegać.

b) Palinur opowiada o wspomnianej wyżej przygodzie na statku Eneasza, i jak gdyby ironizuje, mówiąc, że skoro pan go w wodę wrzucił, musiał potem, nie mając już sternika, sam „kogę sprawować“...

Robił jak przewoźnik iny,
Nie bacząc sceptra złotego,
Ujął się wiosła twardego.

Przebija w tem zdaniu zadowolenie sługi, który przez nikogo nie mógł być zastąpionym i który się naśmiewa, że sam pan pracę jego wykonywać musiał.

Myśl to widocznie własna autora, myśl ulubiona, może przeżyta, bo wraca do niej autor kilkakroć.

Charon powiada, że największą dla Plutona byłoby stratą gdyby, oddalając go postradał tak dobrego przewoźnika,

„Bowiem ta kraina wszytka
„Nie nie jest przez przewoźnika,

a wyżej mówi:

„Bo gdyby mnie nie dostało
„Sam (Pluto)by musiał wziąć to działo
„Musiałby przewoźnikiem być,
„A ty dusze wszytki wozić“.

Nie dość na tem, ni ztąd ni zowąd, bez żadnego widomego powodu, chyba tylko, by raz jeszcze do tej myśli powrócić cytuje autor opowieść z Owidiusza o Faetonie i Jowiszu, i nadmienienia „jakąc też Jowisz w onczas pracę miał“, gdy wozem Faetona musiał kierować.

I jeszcze w końcu dyalogu wkłada w usta Charona słowa:

A jeślibych pana stracił,
O toć bych się mało smęcił;

Dobremuć to łatwie przyjdzie,
Dwu za jednego nabędzie.

To zdanie uważamy za charakteryzujące stanowisko społeczne autora, ale o tym później. Ażeby zaś wyczerpać treść dyalogu, musimy tu jeszcze wspomnieć, że w kilku miejscach napotykalismy na wyrażenia, świadczące o wyidealizowaniu przez autora pojęć wolności i równości. Można się domyślać, że są to niedościgłe i wymarzone przez autora ideały. Na dowód cytuję kilka takich zdań: Głównym udręczeniem moźnych jest „że nie czynią nic swobodnie“; główna ich wina „że nie chcą się innym porównać“; królów rozkosze mało warte, bo tracą „swe zwolenstwo“; miłość prawdziwa może mieć miejsce tylko „między równymi“.

Z wyłożonej tu treści widzimy, że jest to utwór dydaktyczno-moralniający, pisany w celu powstrzymania ludzi od zbytnej pogoni za bogactwem i władzą. Być może także dla potępienia kasty uprzywilejowanej (szlachty), za ucisk jaki ta kasta na lud pracowity wywiera. Utwór ten pisany był zapewne dla sfer średnich, (mieszczaństwa, lub drobnej szlachty), ażeby krzepić na duchu, wobec znieawidzonej przez autora przemożonej potęgi i ucisku możnowładców.

* * *

Geneza utworu.

Teraz, znając treść utworu, powinniśmy na tem miejscu wykazać źródła, z których autor zaczerpnął pomysłów do swego dyalogu i udowodnić, czy jest to praca oryginalna polska, czy też przeróbka z obcego źródła. Poszukiwania nasze (może niedostateczne?)¹⁾ nie wykazały żadnego dzieła, któreby było absolutnym pierwowzorem naszego dyalogu, i z któregoby nasz autor niewolniczo przekładał wiersz za wierszem. Przeciwnie dyalog nasz zawiera wiele rodzimych cech charakterystycznych (np. zdania o służbie cudzoziemskiej, które pozwalają się domyślać, że jest to prędeż utwór miejscowy, polski, a nie tłumaczenie z obcego źródła. Ale nie idźmy za daleko w tym twierdzeniu, nie przypuszczajmy, aby to był utwór zupełnie samoistny, z własnej koncepcyi autora polskiego wysnuty. Przeczy temu bowiem podo-

¹⁾ Obacz przypisek na końcu.

bieństwo i przypuszczalny wpływ dwu utworów literatury zagranicznej, mianowicie *Colloquiów* Erazma z Rotterdamu i w głównej mierze *Dyalogów* Lukiana z Samosaty.

a) W rozmowach Erazma, znajdujemy nie tylko postać Charona, ale także myśli podobne: o mierności, nadużywaniu władzy, wojnach, występkach bogaczy i t. p. Ale myśli te są rozrzucone w różnych dyalogach i nie wypowiada ich Charon, Palinura nie spotykamy wcale. Poza tem podobieństwa układu nigdzie stwierdzić nie można, należy więc przypuszczać, że autor nasz znał tylko owo szeroko rozpowszechnione dzieło Erazma, chociażby z Krakowskiego wydania 1519 roku, i dziełem tym żywo się przejął.

b) Bliższe atoli zachodzi podobieństwo z dyalogami Lukiana z Samosaty.

Ten tyle rozgłośny w czasach renesansu autor grecki, pochodzący z ubogiej rodziny syryjskiej, całym zapalem poetyckiej duszy nienawidzący rzymian—władców i uciemiężycieli, wypowiadał w wielu swoich utworach zdania podobne do tych, jakie są w naszym dyalogu, krańcowe, przypominające dzisiejsze socjalistyczne namiętności (w *Saturnaliach*, w *Listach saturnalicznych* i *Dyalogach*) znajdujemy tam identyczne prawie, jak w naszym dyalogu ustępy o bogaczach, ludziach stanu miernego, o troskach królów, które ich unieszczęśliwiają, o chciwości, wydzieraniu sobie dostatków i t. d. Poza tem w dziełach Lukiana spotykamy te same co w naszym dyalogu osobistości, występuje tam kilkakrotnie Charon i Palimur, jest opowieść o Faetonie. Wobec więc obecności tych samych tu i tam osobistości i prawie identycznych poglądów, można przypuszczać, że autor naszego dyalogu, pisał go, mając w rękę dzieła Lukiana, i że w formę dyalogu między Charonem i Palinurem, u brał te myśli z Lukiana, które najwięcej wyobrażeniom jego osobistym odpowiadały, że jest to jak gdyby wybór myśli z Lukiana, ułożony w formę skomponowanego przez polskiego autora dyalogu z licznymi lokalnymi uzupełnieniami, przedstawiającemi ówczesne życie w Polsce i tego życia wady charakterystyczne. To przypuszczenie o genezie naszego utworu tłumaczyłoby wadliwość jego konstrukcyi, tłumaczyłaby te nieustane powtarzanie, ten bezprzykładny brak ciągłości, to krzyżowanie się myśli, niedomówienia — te wszystkie wady w układzie, utrudniające niezmiernie czytanie naszego dyalogu, o których już

wyżej wspomnieliśmy (str. 42). Jeszcze dla potwierdzenia tego przypuszczenia zacytujemy fakt, że w czasie powstania naszego utworu, liczne wydania dzieł Lukiana były w handlu księgarskim. Miały one osobliwy wówczas popyt, czytane były z wielkim zainteresowaniem, szczególnie przez ludzi wolnomyślnych, a do takich stanowczo nasz autor należał. Z XV wieku znamy kilkanaście wydań Lukiana (Hain 10258 — 10276), z początków XVI wieku znacznie więcej. Spisy Benisa świadczą, że w Polsce było tych ksiąg coniemiarą. Najpewniej mógł korzystać nasz autor z wydania około 1470 (lub przedruku z niego późniejszego p. t. Dialogi VI: Charonet Mercurius, Timonpyramus, Vitarum auctio, **Palimurus et Charon**. Alexander, Annibal et Scipio, omnia latine, lub z wydania p. t. Luciani Palinurus... Scipio Romanus Avinione 1497. Nie mogliśmy odnaleźć w żadnej z polskich bibliotek tego zbioru dyalogów Lukianowych, ani żadnego późniejszego przedruku z tego mianowicie zbioru. Dlatego pozostajemy narazie tylko przy hipotezie, że pomieszczony w tym zbiorze „Palinurus et Charon“ jest właśnie pierwowzorem naszego dyalogu. Hipotezę tę utrwali lub też obali porównanie z wzmiankowanym wydaniem, które łatwo w zagranicznych bibliotekach da się odszukać¹⁾.

c) Skoro mówimy już o dziełach, o treści podobnej, wydawanych przed ukazaniem się naszego dyalogu, lub mniej więcej w tym samym czasie (dyalogi Era z ma), to ubocznie nadmienimy tu jeszcze o dwu utworach już znacznie późniejszych, ale pozostających w bardzo bliskim pokrewieństwie z naszym dyalogiem. Są to dwa pierwsze dzieła Reja: *Krótką rozprawa*, wydana w 1543 r. i *dyalog Lwa z Kotem*. Jeszcze dałyby się wyszukać podobne myśli w „*Żywocie człowieka poczciwego*“ i „*Apophegmatach*“, ale będą to już dalsze fałjacy pokrewieństwa myśli, gdy dwa wzmiankowane utwory Rejowe, pozostają w bardzo bliskim stosunku z naszym dyalogiem. Bliskim, ale nie bezpośrednim, bo wzmiankowane Rejowe utwory nie potępiają tak bezwzględnie panów i królów, i nie idą tak daleko w krańcowym przekonaniu o zaletach miernego stanu. I nic w tem dziwnego. Szlach-

¹⁾ Tu zaznaczyć musimy, że żadne wydanie nowsze dzieł Lukiana, których, w poszukiwaniach za tym dyalogiem, cały szereg mieliśmy w ręku, nie zawierają dyalogu Charona z Palimurem. Był on pomieszczony jedynie we wzmiankowanych wydaniach XV i XVI w.

cie, dziedzic z Nagłowic, nie mógł się zdobyć na tak ostre wycieczki przeciwko panom, władzy i posiadaniu, na jakie odważył się nasz autor, być może nie tak ściśle z interesami kastowymi szlachty związany. Wygląda to, jak gdyby nasz utwór pochodził z tego środowiska myśli i przekonań, z którego, o parę dziesiątków lat później, Rej czerpał natchnienie do dwu wzmiankowanych dzieł. Wygląda to, jakgdyby nasz utwór, biorący myśli wprost z Lukiana, i będący wyrazem skrajnych przekonań polskiego Woltera XVI wieku, był pośrednikiem między literaturą starożytną, a nieświadomym jej Rejem. Można przypuścić, że Rej znał nasz dyalog, lub inne podobne utwory, być może tegoż samego autora, przekonania jego się przejął (szczególnie w Rozprawie), takowe zrozumiał, ale we własnych dziełach okroił je i ułagodził tak, jak mu to nakazywały tradycje szlacheckie, którymi nasiąknął i których wyzbyć się nie mógł.

Język i forma wiersza.

Gdy jednak chcemy utwór nasz odnieść do epoki tak odległej, bo poprzedzającej nawet ukazanie się pierwszych dzieł Reja, to musimy się z tego hazardu usprawiedliwić; bo dane technicznej natury, jakie zacytowaliśmy na wstępie (o druku i o papierze), w tak ważnej sprawie nie każdemu wystarczą.

Za ważniejszy sprawdzian uważać tu należy język, tem bardziej, że ten powie nam, nie tylko o czasie druku naszego dialogu, ale także o czasie jego powstania, jako utworu poetyckiego. Otóż z zacytowanych powyżej ustępów, a więcej jeszcze ze słownika, jaki pomieścić zamierzamy przy przedruku całego dialogu ¹⁾ nabieramy przekonania, że język jest rzeczywiście archaiczny, i odpowiadający początkom XVI w., spotykamy bowiem w utworze naszym:

a) liczne czechizmy jak np. kolba, bydlić, obr i t. p.

b) słowa używane na początku XVI w., np.: bażń, bydlić, borzyć, ciem (niezwykle częste), gomon, iny, jestli, koga, kolba, ledwy, lepak, obr, owszejki, paczyna, pracować się, sebrać, sebranie, stroż, strożyć, wiarować się, widek (państwo), włodować, wycięztwo i t. d. Niektóre z tych słów trącą jeszcze XV w. jak: koga, bakać, bażń, sebrać, sebranie i t. p.,

¹⁾ Collectanea Biblioteki Krasieńskich № 2.

e) formy archaiczne, np: czas przeszły z jest: jest ucisnął (301) jest mnie mniamało (686); skrócona forma przymiotnika, np. swiebodzien i t. p.

d) przy drugiej osobie by bez ś np. A zaś by co na tym stracił (571) i t. p.

Te wszystkie właściwości językowe pozwalają nam, nie tylko odnieść nasz utwór do czwartego dziesiątka lat XVI w., jak to dane technicznej natury wskazywały, ale nawet do wcześniejszej jeszcze epoki, mianowicie do początku XVI w. ewentualnie do pierwszych dwu dziesiątków lat tego wieku.

Co prawda w dyalogu naszym spotykają się obok tych archaicznych form, trącających jeszcze XV wiekiem, także odmiany językowe bardziej przemawiające za czwartym niż drugim lub trzecim dziesiątkiem XVI w. Takimi są pełne już: bardzo, wszyscy, i cały szereg słów używanych dopiero przez Reja (które słownik wzmiankowany wyliczy). Ale ta pozorna sprzeczność (przy określaniu epoki, do jakiej nasz utwór odnieść należy, na podstawie języka) upadnie, jeżeli przypuścimy, że utwór nasz był pisany na początku XVI w. (1500 — 1530) i że był później około 1540 r. (jak czcionki i papier wskazują) z rękopisu lub z druku dawniejszego przedrukowany i „poprawiony“ przez kopistę, lub zecera, który zastąpił dawne słowa przez nowsze. Potwierdzi nam to przypuszczenie jeszcze forma wiersza.

Wiersz jest, na ogół biorąc ośmioletkowy, ale nie bez myłek w metrze. Znajdujemy cały szereg wierszy po 9, lub nawet po 10 glosek, niektóre zaś mają po 7 tylko. Zachodzi więc pytanie, czy są to omyłki autora, czy też kopisty, lub zecera?

Skłaniałbym się prędzej do przypuszczenia, że są to w przeważnej części, omyłki druku, lub przepisowaczy późniejszych, którzy albo rękopisu nie odczytali, albo wprowadzili własne poprawki. Dowodzi tego następująca okoliczność.

Niemal wszystkie wadliwe (zepsute) wiersze można uleczyć przez wprowadzenie starszych form, które około 1540 r. t. j. podczas druku, mogły uchodzić za archaiczne i razić ucho zecera. Tak np. wiersz 38 „Morskie prace rzekomo ciężkie“ będzie poprawny gdy użyjemy starszego „rzkomo“, w 181: „Małość waży karmie przyprawne“ poprawniejszy przy użyciu dawniejszego przymiotnika „pierne“ w 587. „A drugdy ciem więc bardzo ciecze“ lepszy przy użyciu dawniejszego „barz“. Tak tedy, sposobem

wskazany przez profesora Brücknera w jego pracy o Ezopie Biernatowym, można niemal wszystkie błędy wierszowania uleczyć. Powiadam niemal wszystkie, bo w niektórych tak kardynalne zaszyły zmiany, że trudno się domyśleć jak być mogło woryginalie. Nie wyłączonem zresztą jest przypuszczenie, że i sam autor nieraz się pomylił.

Autor. Przechodzimy teraz do sprawy najtrudniejszej, mianowicie do określenia chociażby w przybliżeniu osobistości autora, a wyrażając się skromniej, do wypowiedzenia naszych pod tym względem przypuszczeń.

Nie mamy tytułu dzieła; nie mamy wyrażonego, ani nazwiska autora, ani jego kryptonimu, ale czy sam utwór nie daje pewnych wskazówek, kim mógł być autor?.

Naszym zdaniem daje nasz dyalog pewne pod tym względem informacje. Mianowicie.

a) Utwór był drukowany między 1536 a 1542, a pisany w początkach XVI w. (1500—1530), należy więc szukać autora wśród osobistości piszących po polsku (i to biegle) w tym czasie.

b) Utwór liczył 1500 wierszy i jak na owe czasy, pisany jest dość płynnie, z pewnym opanowaniem formy, w niektórych miejscach nawet dość gładko; autorem więc tak obszernego poematu musiał być ktoś z literaturą stałe zawiązujący związki, nie zaś przygodny składacz wierszy parozwrotkowych, piosnek religijnych, lub owych paskwilusów piętnowanych edyktami królewskimi, od których aż się roilo.

c) Wykazana wyżej znajomość literatury obcej dyalogów Erazmowych, Lukiana, cytowanie całego szeregu osób z mitologii greckiej, wszystko to świadczy o obszernym odczytaniu autora. Nie był to więc jakiś Reik szlachecki, kształcący się tylko na rozmowie dworskiej, przy kuflu, ale człowiek, który sam zajął do literatury klasycznej i zaznajomił się z nią dobrze.

d) Jasno naznaczone radykalne poglądy autora, uwy puklenie niektórych skrajnych przekonań Lukiana, pogłębienie w wielu miejscach tej skrajności, doprowadzenie jej do zaciętości kastowej (np. w zdaniu „im więcej państwa, tem więcej złodziejstwa“, albo „cnota z bogactwem się nie zgodzi“),—świadczą, że autor musiał pochodzić w każdym razie nie z przodowniczey, nie z rządzącej, nie z „prawa składającej“ jak się wyraża,—kasty, więc nie ze szlachty możnej, ale, z szarego szlachecc-

kiego gminu, lub też, i co prawdopodobniejsze (wobec jego stopnia wykształcenia), z mieszczanstwa, bo prędzej mieszczanin ówczesny niż szlachcic od sochy mógł poznać grecki język, i Lukiana.

Mamy zresztą prawo stawiać to przypuszczenie na tej samej podstawie, na jakiej twierdzimy, że autorem wiersza na śmierć Tęczyńskiego, może być tylko szlachcic a nie mieszczanin.

e) Poglądy wypowiedziane przez autora świadczą nadto, że był on sługą jakiegoś pana. Wskazują na to zdania, które wyżej podkreśliliśmy, wypowiedziane w końcu dialogu, gdzie obaj rozmówcy Charon i Palinur występują w roli sług, i wypowiadają takie np. zdania: „sługa dla pana jest potrzebniejszy, niż pan dla sługi“,—gdzie autor z lubością do tej myśli powraca,—gdzie cytuje Jowisza i Eneasza, panów, którzy sług prace wykonywać musieli,—gdzie powiada, że sługa, gdy go pozbawi pan miejsca, łatwo dwu panów za jednego nabędzie,—gdzie Charon prawi, że całe państwo Plutona „nie nie jest przez przewoźnika“ i, że sam z „utrąty służby wcale by się nie smęcił“, a tylko panu swemu stratę dotkliwą by przyniósł.

Takich zdań, wziętych jakby żywcem z rozmów sług, — nie mógł wypowiedać i godzić się na nie jakiś pan, możny szlachcic, sługami otoczony, ale jedynie autor — sługa, autor — poddany, władzy panów podległy—i przeciwko niej protestujący.

Rej, gdy w młodszej postępowości swojej poruszał w Rozprawie byt ludu roboczego i współczuł mu serdecznie, nie potępił tak ostro i bezwzględnie możliwych, nie stanął nigdy na stanowisku sługi uciemionego i znienawidzonego przez pana¹⁾.

Powyższe dane, jak najbezsronniej traktowane, pozwalają nam twierdzić, że nasz autor pisał na początku XVI w., że był osobistością wykształconą, z literaturą obcą, (ba nawet grecką) dobrze zapoznany, że był poetą na więk-

¹⁾ Jeszcze jeden szczegół. Wylawiając w naszym dialogu zdania silniej podkreślone, jak gdyby głębiej odczute, i może z własnego życia autora wywnioskowane, można by tu zwrócić jeszcze uwagę na zdanie o złych żonach, z którymi życie staje się wprost niemożliwe.

„Złym żonom czas nie pomoże.

Im dalej, tem cięższe łoże!“

Czyżby autor był świeckim człowiekiem i małżeństwie nieszczęśliwym?

sze utwory się porywającym, że był przekonani bardzo postępowych, radykalnych, skrajnie demokratycznych, dochodzących aż do nienawiści kastowej do możliwych, że był prawdopodobnie mieszczaninem i wreszcie sługą jakiegoś pana możnego.

Jeżeli uznamy wszystkie te rysy i spostrzeżenia za prawdziwe, to już będziemy tylko o krok od przypuszczenia, że autorem naszego dialogu był nie kto inny, jak tylko Biernat z Lublina, mieszczanin, sługa domu Pileckich, uczony, — znawca literatury starożytnej, bo tłumacz Ezopa, — człowiek o przekonaniach skrajnych, radykalnych, bo autor sławnego listu do Szymona Bibliopoli Krakowskiego, listu który wyprzedzając ruch nowowierczy w całej Europie, był nawskroś reformatorskim i dlatego zaliczony został przez Flakcyusza do niezbitych dowodów prawd wiary („Catalogus testium veritatis“).

Zapewne jest ta nasza hipoteza tylko hipotezą, ale jedyną jaką można postawić z pewną dozą prawdopodobieństwa, bo nie mamy innej osoby w tym czasie, któraby wszystkim powyższym określeniom tak w zupełności odpowiadała. Zresztą potwierdzają to przypuszczenia dwa jeszcze ważne dowody, mianowicie: podobieństwo języka i myśli, z jedynym dotychczas znanym dziełem Biernata z Lublina, bajkami Ezopowymi.

Nie ukazało się jeszcze tyle oczekiwane wydanie tych bajek, z przedruku 1578 r. (znajdującego się w jedynym egzemplarzu w Kurniku), wydanie krytyczne, przedsięwzięte przez Ignacego Chrzanowskiego, ale mamy już w pracy prof. Brücknera o tym dziele ¹⁾ tak liczne wyjątki i tak dokładny słownik języka Biernatowego, że porównanie, zarówno pod względem języka, jakoteż treści jest możebne.

Naprzód więc co do języka. W podanym przez nas słowniku przy przedruku dialogu, (ob. Collectanea Bibl. Krasieńskich Nr. 2), znajdujemy te same słowa charakterystyczne, co i w słowniku prof. Brücknera do bajek Ezopowych; np.: koga, potrzeb, bakać, gomon, drugdy, zwoleństwo, swieboda, przytacza, ciem, stydzić się, barz, mała żądać, wrzód i t. p. Poza tem, w dokład-

¹⁾ Rozprawy wydz. Filolog. 1902.

niejszym jeszcze słowniku języka Biernatowskiego, przygotowanym przez Ignacego Chrzanowskiego do nowego wydania bajek, znajdujemy następujące słowa w naszym dyalogu często się spotykające: czyście, ledwy, niegdy = nieraz, owszejki, pożyć, przewyciężyć, wiarować się, zwoleństwo.

Myśli są także podobne. W bajkach Ezopowych, znajdujemy także wyrażenia potępiające klasę wyższą, panów, przytem równie bezwzględnie wypowiedziane, np.: „małoby się panow ostało, gdyby wedle praw wieszano“, lub w innym miejscu: „a gdyby sprawnie wiesili, małob' panow ostawili“ i jeszcze „wilk wełnisty złodziej isty“, „małe wieszają wielcy złodzieje“. Dwa razy więc w bajkach jest użyty ten sam termin „złodziej“, który znajdujemy w dyalogu: (im więcej państwa tem więcej złodziejstwa). Dalej. Jeżeli wspomniemy ustęp w dyalogu o urzędnikach, którzy swym panom o gardła stoją „nieraz z tronów ich zsadzają“, to podobną myśl odnajdziemy także w naciągniętej przez Biernata na swój sposób bajce Ezopowej, gdzie odstępując od tekstu oryginalnego, powiada:

„Orzeł swemu panu zające teraz dusi,
potem się o cię pokusi.

Także podobne, niemal identyczne zdania, znajdujemy o chciwych, ich kłopotach i utratkach, (w bajkach „łakomy więcej traci“), Także na podobieństwo zdania w dyalogu „bogaci . . . tego więcej prześladują, w kim niejaka cnotę czują“, w bajkach: „bacząc cnoty, czując je tępi, ze cnoty się radziej chelpi“.

Już nawet tytuły niektórych bajek, przez Biernata skomponowane, świadczą o pokrewieństwie myśli z dyalogiem; mamy np. tytuły: „o niewdzięcznych panoch; o szczęściu; o przyjacielstwie; nad siły nie dufaj¹⁾, próżna chwała i t. d.

Nie będę cytował tych wszystkich podobieństw i przeprowadzał paralleli między temi dwoma utworami, tem bardziej, że nie mam pod ręką oryginału z biblioteki Kórnickiej, a przedruk jeszcze się nie ukazał. Ale już i to co zacytowałem wyżej, korzystając z pracy prof. Brücknera i wysokiej uprzejmości p. Ign. Chrzanowskiego, który niektóre słowa ze słownika Biernatowego łaskawie mi podał, dowodzi, moim zdaniem, łączności myśli i iden-

¹⁾ W dyalogu: A które są takie siły, iżby się nie przelomily .. pracę gwałtowną swemu stanowi nie równą.

tycznego stanowiska wobec zagadnień społecznych. I tu i tam w osobie autora mamy przed sobą głosiciela idei ultrademokratycznych i anti-oligarchicznych zasad i tu i tam mamy przerabiacza dzieł literatury greckiej, i tu i tam wytrawnego satyryka z tej samej epoki, i tym samym językiem piszącego. Wyczerpując nasze dowody, pozwalające twierdzić, że dyalog wyszedł z pod pióra Biernata z Lublina, powołamy się jeszcze na łaskawie zakomunikowaną nam opinię prof. Brücknera, który nie waha się stanowczo twierdzić, że jest to rzeczywiście dzieło Biernatowe. A zdanie prof. Brücknera, już nie tylko jako znakomitego znawcy literatury XVI w., ale w danym wypadku jako najbardziej kompetentnego autora tyle wyczerpującego studium o Biernacie z Lublina, i wydawcy słownika Biernatowego, ma dla nas bardzo poważne — niemal decydujące znaczenie.

* * *

Streszczając powyższe dowodzenia, pozwalamy sobie twierdzić, że dyalog nasz:

1) jest utworem początku XVI wieku przedrukowanym około 1540 r. (1536 — 1542),

2) pisany był pod wpływem dyalogów Lukiana, ale ze znacznym tych myśli wyjaskrawieniem, z dodaniem im prawie socjalistycznego zabarwienia,

3) utwór jest dziełem poety obeznanego z literaturą obcą i starożytną

4) autorem nie był możny szlachcic, był nim sługa jakiegoś pana, być może Biernat z Lublina, a jeżeli kto inny, to współczesny Biernatowi, nieznanym dotąd, ale tejże samej miary, poeta. Chętniej jednak się wypowiadamy za autorstwem Biernata, dla tego, że wszelka inna hipoteza byłaby mniej prawdopodobną. Zapewne, mógł istnieć w tym czasie inny, dorównujący Biernatowi poeta, władający tym samym językiem, przejęty temi samymi przekonaniami, pozostający na tem samym stanowisku socjalnym, i tworzący równie obszerne dzieła poetyckie, ale o takiej osobistości dotąd żadnych danych nie mamy, musimy przeto pozostać przy prawdopodobniejszej hipotezie, że autorem był Biernat z Lublina.

A jeżeli tak jest w istocie, to nowa jeszcze przybywa chwała, temu, dotąd prawie nieznanemu, ojcu naszej poezji świeckiej, te-

mu patryarsze poezji polskiej, trzymającemu jej berło przed Rejem i znacznie od niego nieszczęśliwшему, bo którego dzieła dziwnym zrządzeniem losu, do tyła zaginęły, że lubo, z późnych przedruków, lubo z przypadkiem odkrytych fragmentów, odtwarzać je z trudnością przychodzi.

Miejmy nadzieję, że nie zupełna dziś jeszcze pewność co do autorstwa Biernata z Lublina da się drogą metody porównawczej dowieść (obalić??), skoro pojawi się w druku wydanie bajek Ezopowych, przygotowane przez Ignacego Chrzanowskiego — i skoro „Hortulus animae“ dzieło przypisywane Biernatowi z Lublina, odnalezione przez dr. L. Bernackiego, także w druku się ukaze.

Komunikat wywołał ożywioną dyskusję, w której uczestniczyli, prócz prelegenta, pp.: Br. Chlebowski, Ign. Chrzanowski, St. Krzemieński oraz Al. Jabłonowski.

Przypisek. Już po wygłoszeniu niniejszego referatu w styczniu 1909 r. odszukaliśmy wspomniane na str. 52 wydanie dzieł Lukiana, mianowicie przedruk Wenecki z 1494 r. (Hain 10261). Rzadki egzemplarz tego dzieła nadesłała nam Biblioteka Publiczna Petersburska. Po odczytaniu dialogu: „Palinurus et Charon“, przekonałem się, że przypuszczenia moje wypowiedziane na pomienionem miejscu sprawdziły się w zupełności. Dialog nasz jest tłumaczeniem rozmowy Charona z Palinurem, pomieszczonej w tym wydaniu. Nadto okazało się, że dialog ten nie jest Lukiana, a tylko między utwory lukianowe został włączony przez średnio-wiecznego autora, który podszywał się pod Lukiana. Być może był nim Aurispa lub Rinucci — (oba pierwsi wydawcy Lukiana). W pierwszej chwili sądziliśmy, że odkrycie to zmieni do tyła sprawę naszego polskiego tłumaczenia, że będziemy zmuszeni wycofać niniejszy referat, a to głównie z powodu charakterystyki osoby autora polskiego, którą na podstawie treści dialogu skreśliliśmy. Po dokładnem jednak porównaniu obu tekstów okazało się, że ustępy, na których w charakterystyce naszej głównie się opieraliśmy, były albo przez polskiego autora dodane, albo też względnie do oryginału znacznie wyjaskrawione, czyli z przekonaniem tłumacza zgodne. Z tego powodu w głównym zrzębie wywodu nasze pozostać mogą w swojej sile, a modyfikacje jakie z powodu odnalezienia tego pierwowzoru wprowadzić należy do naszych wywodów — znajdzie czytelnik w drukującej się obecnie i jednocześnie z niniejszym zeszytem „Sprawozdań“ się ukazującej przedmowie do przedruku dialogu w Collectaneach Biblioteki Ord. Krasieńskich № 2.

Sprawy bieżące.

1. Pan G. Korbut zdał sprawę z działalności Komisji językowej Wydziału I T. N. W., podając do wiadomości Wydziału orzeczenie jej, ustalone na posiedzeniu z dnia 29 listopada 1908 r.:

„Komisya Językowa w zasadzie podejmuje się dalszej pracy wydawniczej nad „Słownikiem języka polskiego“ i postanowiła zaproponować p. A. A. Kryńskiemu, jako współzałożycielowi Słownika, naczelną redakcję wydawnictwa, oraz wybrać, po porozumieniu się z p. Kryńskim, współredaktora i zaprosić do pracy bieżącej za zgodą Wydziału osoby, stojące poza Towarzystwem“.

Podpisali: przewodniczący Komisji p. G. Korbut oraz członkowie pp.: St. Słoński i St. Szober.

2. Wydział postanowił zwrócić się do Zarządu z prośbą, by rozpatrzyć i zdecydował kwestyę przyjęcia w depozyt przez Towarzystwo materiałów do „Słownika języka polskiego“, znajdujących się obecnie w posiadaniu p. Wł. Niedźwiedzkiego.
